

Ruch w obronie pokoju nabiera coraz większego rozmachu

Konferencja prasowa po sesji londyńskiej

LONDYN (PAP). Jak już donosiliśmy, odbyła się tu po zakończeniu sesji biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju konferencja prasowa, w której wzięło udział około 40 dziennikarzy angielskich i zagranicznych. Podać mamy dalsze szczegóły przebiegu tej konferencji.

Korespondent "Sunday Pictorial" zadał konferencji pytanie, jakie kroki zamierza przedsięwziąć Światowy Kongres Obronców Pokoju, aby urzeczywistnić w praktyce oddanie pod sąd — jako zbrodniarza wojennego — tego kraju, który pierwszy zastosował bombę atomową, skoro o tym, kto jest zbrodniarzem wojennym, będą decydowały kraje zwycięskie? Pytanie to, jak i szereg innych prowokacyjnych pytań przedstawiciele prawniczych i reakcyjnych dzienników burżuazyjnych — spotkało się z należytą odpową ze strony wybitnych działaczy Światowego Ruchu Obronców Pokoju.

Jean Laffitte odpowiedział przedstawicielowi "Sunday Pictorial", że skoro pod apelem

sztokholmskim zebrano już w pierwszej fazie 100 milionów podpisów, to jest to w istocie rzecz rekojmia, że same narody ukarzą każdy rząd, który pierwszy zastosuje broń atomową. Rekojmia naszego sukcesu — powiedział Laffitte — jest zebranie setek milionów podpisów.

Aleksander Kornejczuk odpowiedział na to samo pytanie w sposób następujący: Można oszukać kilku ludzi. Nie można jednak oszukać całej ludności kulturowej. Narody będą wiedziały, kto pierwszy zastosował broń atomową.

Paul Robeson ze swej strony oświadczył, iż w swoim czasie królował w Stanach Zjednoczonych przesąd, że w wojnie zwycięży ten rząd, który pierwszy

zrzuci bombę atomową. Dziś nawet w Stanach Zjednoczonych nie są już wcale tak o tym bardzo przekonani.

Korespondent titowskiego dziennika "Politika" zapytał, dlaczego wykluczono tzw. Jugosłowiański Komitet "Obroncy Pokoju" ze Światowego Kongresu Obronców Pokoju.

D'Arboussier udzielił titowskiemu dziennikarzowi druzgocącej odpowiedzi. Jugosłowiańskiej delegacji — powiedział D'Arboussier — nie pozwolono na wzięcie udziału w plenium Stałego Komitetu w Rzymie, bo delegacja ta nie odgrodziła się od stanowiska rządu titowskiego, rządu podlegającego wojennym.

Światowy ruch obrońców pokoju jest zawsze gotów przyjąć wszystkich Jugosłowian, którzy pragnąliby realizować uchwały sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju. Jest jednak rzeczą oczywistą, że światowy ruch obrońców pokoju nie może utrzymywać stosunków z tymi, którzy zwalczają apel o obronę pokoju. Rząd Jugosłowiański zabronił w swym kraju walki o pokój i podpisywania apelów sztokholmskich.

John Rogge oświadczył, że jego zdaniem delegacji jugosłowiańskiej należy zezwolić na udział w światowym kongresie obrońców pokoju.

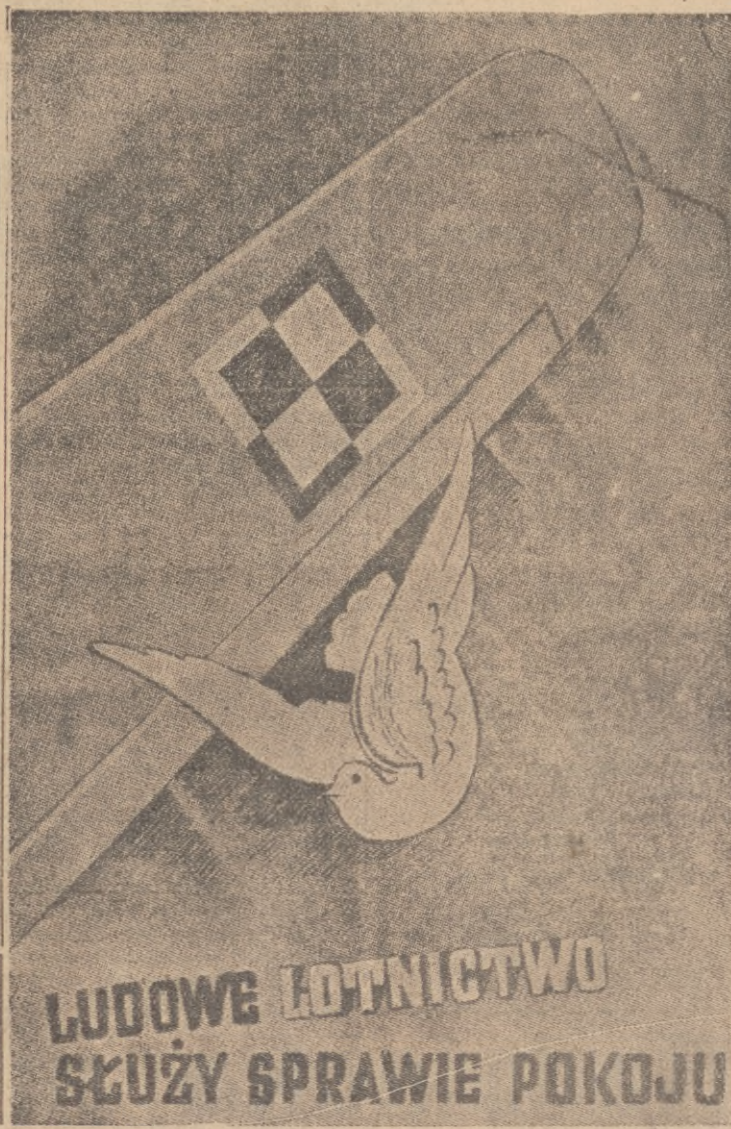
Ostrej odpowiadając Johnowi Rogge udzielił Paul Robeson. Oświadczył on, że jako członek delegacji amerykańskiej kategorycznie odrzuca punkt widzenia Johna Rogge.

W postępowych kołach amerykańskich zagadnieniu, dotyczące zezwolenia jugosłowiańskiej delegacji na udział w Światowym Kongresie Obronców Pokoju — nie stawiano. Nie wolno umożliwiać agen-

tom titowskim penetracji w szeregi obrońców pokoju. Jugosławia titowska należy do tego obozu, który zwalcza pokój. Rogge zaś — jest agentem rządu titowskiego.

Korespondent titowskiego dziennika "Politika" zapytał, dlaczego Paul Robeson nie chce odwiedzić Jugosławii. Paul Robeson krótko odpowiedział: "Z tych samych przyczyn, dla jakich nie chciałbym odwiedzić Hiszpanii frankistowskiej."

Z kolei Alain le Leap — wiceprzewodniczący francuskiej powstającej konfederacji pracy (CGT) Liu Ning — wiceprzewodniczący Stałego Komitetu Chińskiego Kongresu Obronców Pokoju oraz Emilio Sereni, senator włoski — zdałi po krótkie sprawę z walki o pokój na terenie Francji, Chin i Włoch. Tuominen — sekretarz Stałego Komitetu Obronców Pokoju w Finlandii — mówił o walce Finlandii o pokój. D'Arboussier opisał walkę, jaką toczy ludność Afryki zachodniej przeciwko przygotowanom wojennym i układowi kolonialnemu. Wyniki konferencji podsumował prof. Bernal, który stwierdził, że ruch w obronę pokoju nabiera coraz większego rozmachu i że osiągnięcia dotychczasowe należy uważać jedynie za fazę początkową.



Prezydent R. P. przyjął związkowców radzieckich

WARSZAWA (PAP). Dnia 2 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwe-

Złot niemieckiej młodzieży manifestacja sił postępu

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Komunikat wydany po posiedzeniu podkreśla, że Rada Ministrów wysoko oceniła znaczenie ogólnoniemieckiej złotej manifestacji. Demonstracja 700 tysięcy chłopów i dziewcząt niemieckich była potężną manifestacją zaufania młodzieży do sił postępowych, które od 5 lat niestrudzenie pracują nad utworzeniem demokratycznych i miłujących pokój Niemcy i które tworzą dla młodego pokolenia warunki dla szczęśliwego życia — stwierdza komunikat.

Komunikat stwierdza, że złota manifestacja niemieckiej młodzieży całych Niemiec z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z jej prezydentem i rządem.

derze członków przebywającej w Polsce delegacji związkowców radzieckich z członkiem prezydium WCPSP — B. S. Rzanowem na czele.

W przyjęciu uczestniczyli: prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów — A. Zawadzki, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów — J. Berman, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz oraz wiceprzewodniczący CRZZ — A. Burski i T. Cwik.

Delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl zwrócił się do prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Cyrankiewicza o przyjęcie przez Rząd Polski delegacji rządu NRD — w celu omówienia

spraw, związanych z rozwojem stosunków gospodarczych i kulturalnych między oboma krajami. Wobec udzielenia przez Rząd R. P. zgody na powyższą propozycję, delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybędzie do Warszawy w dniu 5 czerwca br.

Wspaniałe rekordy robotników huty »Pokój«

KATOWICE (PAP). Robotnicy huty »Pokój« meldują o wspaniałym osiągnięciu produkcyjnym. Brygada mistrza Augustyna Majnusa z przodownikiem zmiany Miłkołajem Jędrusem na czele uzyskała dnia 31 maja br. rekordowy wynik w produkcji wytwarzanej 422 tony wyrobów w ciągu jednej zmiany, co stanowi 126,4 proc. normy. W ten sposób zespół mistrza Majnusa przekroczył dotychczasową szczytową produkcję w ciągu jednej zmiany, uzyskaną przez robotników huty »Pokój«, w ramach »Wart Pokoju« dla uczczenia Świąt Pracy.

Socjalistyczny stosunek do pracy umożliwił hutnikom również inne niezwykle poważne osiągnięcia.

Brygada remontowa na czele z mistrzem Władysławem Zapartem i przodownikiem pracy Wilhelmem Biełkiem, pracując pod kierownictwem zespołu SPB z Jerzym Grzegorzem na czele,

skróciła czas remontu wielkiego pieca, oddając go do użytku zamiast — jak planowano 10 czerwca — w dniu 31 maja br.

Pierwszy spust stali z odremontowanego wielkiego pieca został dokonany już dnia 31 maja o godzinie 5.30 rano, tj. o 11 dni wcześnie, niż zamierzano. Umożliwiło to załadunek dodatkowego kilku tysięcy ton stali ponad plan.

„Trójki pokoju“ dotrą do wszystkich

WARSZAWA (PAP). W dniu 2 bm. odbyła się w Biurze Polskiego Komitetu Obronców Pokoju pod przewodnictwem Tadeusza Cwika przy udziale licznych przedstawicieli organizacji masowych odprawa z pełnomocnikami Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, którzy powrócili z terenu. Na odprawie tej omówiono dotychczasowe wyniki akcji zbierania podpisów, dalsze wytyczne w tej dziedzinie i podkreślono z całą mocą, iż „trójki“, zbierające podpisy winny postawić sobie za zadanie dotarcia do każdego człowieka, który został dotychczas pominięty w tej akcji.

Polskie związki zawodowe wyrażają solidarność z uchwałami ŚFZZ

WARSZAWA (PAP). Na IV plenarnym posiedzeniu Centralnej Rady Związków Zawodowych, które odbyło się w dniach 31 maja i 1 czerwca br. powzięto uchwały wytyczające drogę działania związków zawodowych w pierwszym etapie budowy zębów socjalizmu w Polsce.

W realizacji, która nakreśla zadania związków zawodowych w dziedzinie realizacji uchwał Światowej Federacji Związków Zawodowych, czytamy:

Wysłuchawszy informacji tow. Burskiego o posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ŚFZZ i konferencji konsultacyjnej międzynarodowych zrzeszeń zawodowych, plenium CRZZ wyraża swoją całkowitą solidarność ze wszystkimi uchwałami, przyjętymi na sesji budapeszteńskiej.

Plenium CRZZ przesyła gorące braterskie pozdrowienia do Komitetu Wykonawczego ŚFZZ i konferencji konsultacyjnej międzynarodowych zrzeszeń zawodowych, plenium CRZZ wyraża swoją całkowitą solidarność ze wszystkimi uchwałami, przyjętymi na sesji budapeszteńskiej.

Plenium wita uchwałę Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji w sprawie wykluczenia szpiegowsko - renegackiej klikki Salaja z kierowniczych instancji ŚFZZ i wyraża nadzieję, że uchwała ta dopomoże jugo-

slawiańskiej klasie robotniczej dla wykonania 6-letniego planu gospodarczego, planu budownictwa socjalistycznego, który wzmacnia potęgę naszego kraju, a tym samym wzmacnia obóz pokoju i socjalizmu.

Plenium wzywa do wzmocnienia wysiłku w mobilizacji mas pracujących w obronę pokoju, do aktywnego udziału w akcji przygotowywawczej do II Światowego Kongresu Pokoju.

Odczyt Erenburga w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Odczyt Ilii Erenburga o światowym ruchu w obronę pokoju, wygłoszony dnia 2 bm. w Klubie przy Al. Wyzwolenia, zgromadził licznych przedstawicieli świata pracy Warszawy, którzy wypełnili do ostatniego miejsca jedną z największych sal Stolicy.

Znakomitego pisarza radzieckiego serdecznie powitał w imieniu Polskiego Komitetu Obronców Po-

koju Leon Kruczkowski. Zebrani owacyjnie oklaskiwali wchodzącego na trybunę Ilię Erenburga.

Mówca podzielił się z zebranymi swymi wrażeniami z ostatniej podróży po Europie. Przytoczył liczne fakty, mówiące o olbrzymim wzroście sił obozu, walczącego o trwały pokój na świecie. Zebrani wielokrotnie przerywali hucznymi oklaskami przemówienie, dając wyraz swej jedynowarstności i solidarności ze wszystkimi narodami miłującymi pokój i postęp, swej wdzięczności i przyjaźni dla bohaterów narodu radzieckiego i wielkiego przyjaciela ludzkości, chorążego obozu pokoju — generalissimusa Józefa Stalina.

Ostatnie słowa mówcy: — „Nie boimy się wojny — nienawidzimy jej. Chcemy, żeby nasze dzieci wyrosły i były szczęśliwe, chcemy szczęśliwej przyszłości dla wszystkich pracujących i to osiągniemy, zmusimy podległych wojennych do przyjęcia pokoju“ — wywołały spontaniczną owację, która przerodziła się w potężny śpiew „Mie-dzynarodówki“.

Delegacja węgierska przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). 3. 6. br. przybyła do Warszawy delegacja węgierska na obrady komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko - węgierskiej.

Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pan Berei Andor, a w skład jej wchodzi podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — pan Ajtai Miklos oraz szereg przedstawicieli przemysłu, komunikacji, rolnictwa i handlu.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na Bałtyk południowy i Wybrzeże
do godz. 22 dnia 4. 6. 1950 roku



Pogodnie. Temperatury od 14 do 22 stop. Widzialność umiarkowana, późniejsza dobra. Wiatry słabe od 1 do 3 st. w skali B. z kierunków zmiennych. Stan morza 3. Zatoki 1 do 2.

SYTUACJA BAROMETRYCZNA. Rozległy wyż zalega Europę. System niżowy nad Islandią przesuwa się w kierunku wschodnim.

10 m lióów Rumunów podpisało apel sztokholmski

BUKARZEST (PAP). Jak donosi agencja Agence Press, w Rumunii dobiega końca kampania zbierania podpisów pod apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju w sprawie zakazu broni atomowej. Dotychczas apel podpisało około 10 milionów osób.

Wybór przewodniczącego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

GENEWA (PAP). Europejska Komisja Gospodarcza ONZ dokonała wyboru nowego przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Przewodniczącą obrana została pani Karin Koek. Kierowniczą delegacji szwedzkiej, a wiceprzewodniczącą — Arnost Tauber, szef delegacji czeskosłowackiej.

Rzecz charakterystyczna, że przeciwko kandydaturze Taubera głosowali jedynie przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Jugosławii.

Szef delegacji radzieckiej, Arnutian, złożył w związku z wyborem przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Europejskiej Komisji Gospodarczej — oświad-

czenie, w którym stwierdził, że przewodniczącym tej organizacji powinien być zostać przedstawiciel krajów Europy wschodniej, ponieważ w ubiegłych kadencjach stanowisko przewodniczącego otrzymali reprezentanci krajów Europy zachodniej.

Jednakże, pragnąc wzmocnić współpracę międzynarodową, delegacja radziecka głosowała za kandydatem szwedzkim na przewodniczącego. Mówca napietnawo w ostrych słowach stanowisko delegacji amerykańskiej i Jugosłowiańskiej, które przeciwstawiały się wyborowi delegata Czechosłowacji na wiceprzewodniczącego Europejskiej Komisji Gospodarczej.

Dziś na stronie 6

Nowy konkurs rysunkowy:

„Słynne kobiety świata“

Przyjaciół i wychowawca klasy robotniczej (W czwartą rocznicę śmierci Michała Kalinina)

Wybierając drogę walki rewolucyjnej, Michał Kalinin świadomie był jej niebezpieczeństw. Równocześnie świadom był, że tylko ta droga prowadzi do wyzwolenia uciskanej klasy robotniczej i chłopstwa, do wolnego, szczęśliwego życia. Przymusowa tułaczka po różnych miastach Rosji, 14 aresztowań, pobyt w więzieniach i na zesłaniach — wszystko to nie potrafiło złamać płomiennego bojownika o wolność proletariatu. Wszystko to hartowało jego wolę, utwierdzało go w wierze, że miejsce jego jest po stronie rewolucji.

Wielkie rewolucje rodzą wielkich ludzi

LENIN MÓWIŁ, ŻE WIELKIE REWOLUCJE RODZĄ WIELKICH LUDZI I ROZWIJAJĄ WIELKIE TALENTY. TAKIM CZŁOWIEKIEM BYŁ MICHAŁ KALININ.

Syn biednego chłopca twerskiego, pod przewodnictwem Lenina i Stalina przeszedł szkołę bolszewicką, stał się jednym z najwybitniejszych budowniczych pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Pochodząc z ludu, silnymi więzami związany był z masami, był im bliski, znał je i rozumiał. Nikt tak jak on nie potrafił prosto i od serca porozmawiać z każdym: uczniem i inżynierem, z chłopem i robotnikiem, architektem i pedagogiem, pisarzem i malarzem.

Starosta wszechwzrostowy

„Starosta wszechwzrostowy” — tak naród nazywał swego drogiego przyjaciela i wychowawcę. Bo Michał Kalinin był wszędzie. Je-

dził po miastach przemysłowych i wsiach. Zwiedzał budowlę i kołchozy, jednostki wojskowe i okręty wojenne. Znał dobrze każdą republikę swojej wielkiej ojczyzny. Głosu jego słuchali synowie wszystkich narodów radzieckich. Odwiedzali go ludzie z najdalszych zakątków Kraju. Każdego wystuchał, każdemu służył radą i pomocą.

Pochłonięty pracą rewolucyjną Michał Kalinin zawsze znajdował czas na naukę. W więzieniach, na zesłaniu, na wolności, w godzinach wyrwanych z własnego odpoczynku — uczył się, czytał. W ten sposób obok wielkiego życiowego i partyjnego doświadczenia zdobył również wszechstronne wykształcenie i głęboką wiedzę.

Wszystko co nam bliskie

Te cechy, niezbędne dla każdego komunisty, pozwalały mu z równym powodzeniem przemawiać na zebraniach robotniczych i odprawach wiejskich, jak na zjazdach partyjnych i konferencjach naukowych, wobec uczniów i działaczy sztuki. Michał Kalinin nie przemawiał, on rozmawiał ze swymi słuchaczami. Wszystko co mówił było świeżością myśli, aktualnością, obejmowało najbardziej żywotne, najgłębsze nurtujące społeczeństwo problemy.

Do historii Związku Radzieckiego wszedł Michał Kalinin nie tylko jako jeden z budowniczych państwa socjalistycznego, ale przede wszystkim jako wybitny wychowawca mas — wychowawca leninowskiej szkoły. Jego mądre rady i wskazówki pomagały — i dziś jeszcze ciągle są pomocą w wychowaniu nowych

ludzi, świadomych budowniczych społeczeństwa komunistycznego.

Komunistyczne wychowanie

Podstawowe cele wychowania komunistycznego wiazał Kalinin z konkretnymi zadaniami, jakie stały wobec państwa radzieckiego. „Komunistyczne wychowanie w naszym pojęciu — mówił — rozumie się zawsze konkretnie. W naszych warunkach musi być ono podporządkowane zadanom, jakie stoja przed partią i państwem”. (M. Kalinin: „O komunistycznym wychowaniu”).

Przez wszystkie wystąpienia Michała Kalinina dotyczące komunistycznego wychowania przewija się idea wychowania nowego człowieka — aktywnego budowniczego socjalizmu. „U nas powstaje nowy człowiek społeczeństwa socjalistycznego — mówił — temu nowemu człowiekowi trzeba wszczepić najlepsze cechy”. „Te cechy to: — po pierwsze — miłość do swego narodu, miłość dla mas pracujących... po drugie — uczciwość — po trzecie — odwaga... po czwarte — solidarność koleżeńska... po piąte — ukośnienie pracy”.

(M. Kalinin — „O komunistycznym wychowaniu”).

Moralność komunistyczna

Szczególny nacisk kładł Kalinin na wychowanie moralne, na stworzenie w społeczeństwie radzieckim moralności komunistycznej. W artykule pt.: „O obliczu moralnym naszego narodu” wskazywał na elementy, na jakich opiera się moralność komunistyczna. A WIEC WIERNOŚĆ IDEI KOMUNIZMU, MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY I NIENAWIŚĆ DO WROGÓW PAŃSTWA RADZIECKIEGO, HUMANI-

TARYZM SOCJALISTYCZNY, UMIEJĘTNOŚĆ PRACY I POSZANOWANIE WŁASNOŚCI SOCJALISTYCZNEJ, ZDOLNOŚĆ WSPÓŁPRACY KOLETYWNEJ, PRZYJAŹŃ I SOLIDARNOŚĆ KOLEŻEŃSKA, SPRAWIEDLIWOŚĆ I UCZCIWOŚĆ, AKTYWNOŚĆ I POCZUCIE DYSCIPLINY.

Michał Kalinin z właściwą sobie wnikliwością rozwijał i precyzował myśli Lenina i Stalina o rewolucji kulturalnej w kraju socjalizmu, o podniesieniu kultury narodu radzieckiego.

„Czystość rąk, schludność odzieży, niezbędny komfort w mieszkaniu — mówił — to wszystko są przejawy kultury społeczeństwa. Zebrania publiczne, kółka dramatyczne, wieczorki taneczne itd. — to także przejawy kultury społecznej... lecz wszystko to łatwo może zamienić się w filisterstwo. Aby widzieć przepaść między filisterstwem a rzeczywistym rozwojem kulturalnym, trzeba naprawde wysokiej kultury i zmysłu politycznego”. Walkę o kulturę wiazał Kalinin ściśle z budownictwem socjalistycznym. Osiągnięcia kulturalne winny służyć nie jako cel sam w sobie, lecz jako droga wiodąca do postępu kraju, do komunizmu.

Służba dla idei

Całe życie, cała działalność Michała Kalinina poświęcona była wielkiej idei doprowadzenia swego kraju do komunizmu. Sens swego życia określił on w prostych słowach: „Cała historia mojego życia, a w istocie rzeczy i cała historia klasy robotniczej zawiera się w tym, że żyliśmy i walczylimy pod kierownictwem Lenina i Stalina”.

Kipiące życie Michała Kalinina, jego owocna działalność na zawsze pozostaną przykładem wierności wobec narodu i partii, wobec idei komunizmu.

Naród radziecki, naród budujący socjalizm, klasa robotnicza wszystkich krajów zawsze sięgać będą do cennych wskazówek pozostałych przez swego przyjaciela — i wychowawcę mas pracujących — wernego ucznia i współbojownika Lenina i Stalina.

Felicja Mańska



Ochrona zdrowia młodego pokolenia zajęła jedno z pierwszych miejsc w programie pracy Służby Zdrowia. Ochrona ta jest wszechstronna, rozpoczyna swój wpływ na życie dziecka jeszcze w okresie gdy znajduje się ono w łonie matki. Przy Ministerstwie Zdrowia istnieje Departament Matki i Dziecka, który rozciąga swoją opiekę nad wszystkimi instytucjami, powołanymi do ochrony zdrowia matki i dziecka. Instytucje ochrony zdrowia dziecka — to kuchnie mleczne, żłobki, szpitale, sanatoria, prewentoria.

W tej chwili dwie choroby przybierały w Polsce rozmiary chorób społecznych. Są to: gruźlica i reumatyzm. Dlatego też obok prewentoriów przeciwgruźliczych istnieją już i dalej rozwijają się Domy Zdrowia dla dzieci wiatych i chorych na reumatyzm. W r. 1949 w prewentoriach i Domach Zdrowia leczono się 30 tys. dzieci, w tym 80 proc. dzieci robotniczych, około 9 proc. dzieci chłopów małorolnych i 11 proc. dzieci pracowników umysłowych.

Wielki nacisk położono na szpitale dziecięce. Ilość dziecięcych łóżek szpitalnych wzrasta w szybkim tempie. W r. 1946 było ich tylko 2.335, w 1948 r. już 5.000, a w planie 6-letnim ilość ta się podwoi.

Dziecko w Polsce Ludowej stało się zagadnieniem o znaczeniu państwowym. Ile poświęcono trudu i wysiłku opiece nad dzieckiem, świadczy chociażby spadek śmiertelności w wielkich miastach do 9,1 proc. wobec 13,17 proc. w r. 1946 i wobec 12,7 proc. w r. 1938.

Radziecka młodzież zdaje egzamin

Moskwa, w maju Okres egzaminów szkolnych w Moskwie ma zawsze uroczysty charakter. Uczennice przychodzą do szkoły w odświętnej, białych fartuszkach, pionierzy wkładają czerwone krawaty. Klasy i sale rekreacyjne są pełne kwiatów. Wszelkie wydarzenia mające jakikolwiek związek ze szkołą przebiegają w Związku Radzieckim w nastroju radosnym.

DZIECKO RADZIECKIE WIE OD NAJWCZESNIEJSZYCH LAT, ŻE POWODZENIE W ŻYCIU ZALEŻNE JEST JEDYNIEM OD NIEGO SAMEGO I JEGO POSTĘPÓW. ŻE WSZYSTKIE DROGI SĄ PRZED NIM OTWARTE.

W bieżącym roku wprowadzono pewne zmiany w systemie egzaminacyjnym. Chodziło o to, aby forsowne przygotowywanie się do egzaminów nie odbijało się ujemnie na normalnych zajęciach szkolnych. Niektóre przedmioty zostały skrócone z programu egzaminów, inne traktowane będą mniej surowo. W ostatecznych ocenach uwzględnione będą nie tylko wyniki egzaminu, lecz również postępy ucznia w ciągu całego roku szkolnego. Niektóre uczniowie bowiem „peszą się” przy egzaminach, co może być powodem niesprawiedliwej oceny ich wiadomości.

Z rokiem szkolnym 1949-50 kończy się istnienie tzw. „niekompletnych” szkół wiejskich w Związku Radzieckim. Minęło dwa dziesięcioletnia od chwili wprowadzenia obowiązku nauki dla wszystkich dzieci i młodzieży narodowości

Związku Radzieckiego. Odtąd rząd radziecki uczynił wiele dla rozwoju szkolnictwa. Wiele lat upłynęło od zniesienia „niekompletnych” czteroklasowej szkoły w miastach.

Do ubiegłego roku na każde dziesięć dzieci, uczęszczających do szkoły siedmioklasowej — dziewięć ukończyło. Od nowego roku szkolnego szkoła siedmioklasowa kończyć będzie obowiązkowo wszystkie dzieci — innymi słowy: skończył się żywot szkół niekompletnych. Stawia to przed nauczycielstwem radzieckim coraz większe zadania. W ciągu ubiegłych pięciu lat nauczycielstwo dokonywało cudów, aby odrobić to, co stracono wskutek wojny, a obecnie poziom szkolnictwa jest już wyższy, niż w roku 1940. Jako przykład rozwoju szkolnictwa w Związku Radzieckim posłużyć może fakt, że dwa miasta na Uralu podjęły ostatnio współpracę z nowymi szkołami w ciągu ferii letnich.

Dzieci radzieckie mają silne poczucie lojalności w stosunku do szkoły i do swej klasy. Uczenni, ce szkoły położonej w pobliżu mego moskiewskiego mieszkanka, szczerzą się tym, że ani jedna z nich nie została na drugi rok. Z rozmów z młodzieżą szkolną przekonaliśmy się, że postępy w nauce wszystkich uczniów i opinia szkoły obchodzą ją tak samo, jak własne postępy. Typowa dla szkoły radzieckiej jest atmosfera pracy zespołowej. W ten sposób dzieci i młodzież szkolna wyrażają wdzięczność społeczeństwu,

które dało im tak szeregowe możliwości zdobywania wiedzy.

RALPH PARKER

Uśmiech zdrowego dziecka

Zdrowe dziecko łatwo i często się śmieje. Jego uśmiech stanowi nie tylko źródło radości matki — ale i oznakę prawidłowego rozwoju fizycznego dziecka. Nad prawidłowym rozwojem, nad zdrowiem przyszłego wartościowego obywatela socjalistycznej ojczyzny trzeba czuwać.

Zadana, nawet najlepsza opieka lekarska w okresie dojrzalości nie podniesie zdrowotności społeczeństwa w tym stopniu, co stała opieka nad rosnącym i rozwijającym się dzieckiem. Opieka ta powinna rozpoczynać się jeszcze przed przyjściem dziecka na świat, w okresie ciąży matki.

Utworzony w Ministerstwie Zdrowia Departament Matki i Dziecka oraz podległe mu Centralne Wojewódzkie Poradnie Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka mają w ręku całościową akcję na tym tak ważnym odcinku. Poradnie, składające się z zespołu lekarzy specjalistów, pielęgniarek i położnych, kierują pracą zespołów powiatowych, rozwijających działalność w terenie.

Walka o zdrowie dziecka

Opieka nad matką i dzieckiem — to przede wszystkim walka o zmniejszenie procentu śmiertelności noworodków, to zapewnienie matkom możliwości racjonalnego, zgodnego ze wskazówkami medycyny odżywiania i wychowania dzieci.

W roku 1945 mieliśmy w kraju 254 — obecnie 999 poradni. Nie tylko udzielają one wskazówek na miejscu, kierują ciężarne kobiety do zakładów położniczych i szpitali, udzielają pomocy lekarskiej — ale wysyłają też pielęgniarki do domów, kierując matki na badanie krwi w celu wykrywania chorób wenerycznych. Matka i dziecko zarażone kłują są lezone bezpłatnie. Akcja taka nie istniała przed wojną.

Położne i izby porodowe

Powołane przez Ministerstwo Zdrowia położne gminne znajdują się obecnie w 50 proc.

gmin. We wsiach oddalonych od szpitali organizowane są izby porodowe, których mamy obecnie około 100. W izbie porodowej dziecko przychodzi na świat pod opieką położnej, a matka uczy się podstawowych zasad higieny i wychowania niemowlęcia.

Opieka państwa nad matką i dzieckiem nie ogranicza się do pomocy lekarskiej. Każda kobieta korzystająca ze świadczeń ubezpieczalni Społecznej otrzymuje wyprawkę dla niemowlęcia i do datkowy przydział mleka.

Opieka nad zdrowiem małych dzieci rozpoczyna się od momentu przyjścia na świat niemowlęcia, które od razu w szpitalu otrzymuje szczepionkę BCG, uodporniającą je przeciw gruźlicy. Do roku 1950 zaszczepiono 40 tysięcy noworodków. Później matka korzysta poprzez poradnię z pomocy lekarskiej dla dziecka. Przed wojną poradni było 570 (razem z poradniami dla matek) — obecnie liczba ta wynosi 1074. Opieka poradni obejmuje o 84

procent więcej dzieci, niż w roku 1935.

Kuchnie mleczne

Szczególnie ważną rolę w walce ze śmiertelnością niemowląt spełniają kuchnie mleczne, nie liczone przed wojną, a obecnie, biorąc cyfry w roku 1949 — wydające 48 milionów porcji mieszanki.

Osiągnięcia na odcinku opieki nad matką i dzieckiem najlepiej ilustruje spadek odsetka śmiertelności niemowląt. Jeżeli przed wojną 100 odsetek zgonów niemowląt w roku 1936, to bezpośrednio po wojnie — w roku 1945 — cyfra ta wynosiła 216 — a obecnie spadła do 75.

Żłobki

Ważną rolę w podniesieniu zdrowotności dzieci spełniają żłobki przy zakładach pracy. Przed wojną mieliśmy ich 37 — obecnie zaś 500, nie licząc żłobków dziecięcych, miejskich i coraz liczniejszych dziecięcych sezonowych na wsi.

Opieka nad dzieckiem w wieku przedszkolnym i szkolnym prowadzi się w dwóch kierunkach: walki z chorobami zakaźnymi poprzez szczepienia i zapewnienia dzieciom pomocy lekarskiej. Wszystkie dzieci do 7 roku życia są dwa razy szczepione przeciwko ospie. Prowadzi się masowe szczepienia przeciwko błonicy. Ponad 5.500 tysięcy dzieci i młodzieży przeszło badania przeciwgruźlicze z czego dwa i pół miliona otrzymało szczepionkę BCG.

Rośnie liczba klinik i poradni

Dziecko w wieku szkolnym, poza opieką lekarską w szkole korzysta z licznych poradni specjalistycznych, udzielających porad i dokonujących zabiegów. Poradni takich przed wojną również nie było. Liczba klinik dziecięcych zwiększyła się prawie dwukrotnie. Liczba łóżek prewentyjnych wzrosła 4-krotnie. Z 355 międzywzrostkowych poradni dentystrycznych i 44 ambulatorów ruchoomych skorzystało więcej, niż milion dzieci, co ma szczególnie znaczenie dla ogólnego stanu ich zdrowia. Przed wojną pomoc dentystryczną miały tylko niektóre szkoły w dużych miastach.

Tak więc, mimo ogromnych trudności, z jakimi boryka się służba zdrowia, która odczuwa je szczególnie w okresie wojny, istnieje ogromny brak lekarzy i pielęgniarek — w ciągu 5 lat na odcinku opieki nad zdrowiem dziecka są już poważne osiągnięcia.

Drugim bardzo ważnym osiągnięciem jest walka z gruźlicą. Przed wojną nie pomyślano nawet o akcji masowej w tej dziedzinie. Znaczące zmniejszenie śmiertelności niemowląt i uratowanie przed groźbą gruźlicy 2900 tysięcy dzieci — oto realny wynik tych osiągnięć.

Dotychczasowe rezultaty i dalsze zamierzenia pozwalają mieć pewność, że opieka nad matką i dzieckiem rozwijać się będzie w Polsce Ludowej coraz lepiej — dla dobra całego narodu, jego przyszłości, jego siły i szczęścia.

K. W.

Piękne zwycięstwo „Spójni” nad koszykarzami Francji

W obecności 2.500 widzów rozegrany został na kortach sportowego „Ognia” międzynarodowy mecz w koszykówkę mężczyzn po między reprezentacją związków zawodowych Francji FSGT a gdańską „Spójnią”. Mecz zakończył się pięknym zwycięstwem koszykarzy polskich 38 : 33 (11 : 17).

Przed rozpoczęciem zawodów odbyły się pokazy ciężkoatletyczne (podnoszenie ciężarów) oraz gimnastyczne w wykonaniu zespołu „Spójni”. Następnie gości francuskiej powitał prezes Zarządu Okręgowego „Spójni” ob. Swiniński, po czym odpowiedział kierownik delegacji francuskiej ob. Bousch. Odegraniem „Międzynarodówki” zakończono część oficjalną.

W pierwszej połowie przewagę

mieli Francuzi, którzy celnie strzelali do kosza i umieli znajdować lukę w defensywie gospodarzy.

Po przerwie Polacy wzmacniają tempo i dzięki celnym strzalom Lelonkiewicza i Markowskiego II wyrównują, a następnie uzyskują prowadzenie, które już nie oddają do końca. Od tego momentu gra się znacznie zastrza i staje się bardzo zażarta. Polacy lepiej wytrzymują tempo, kończąc zwycięsko spotkanie. Z drużyny „Spójni” wyróżnili się bracia Markowscy, Lelonkiewicz, Weżyk i Mokwiński. Z drużyny francuskiej Goglia i Moncler. Sędziowali dobrze Chuard (Francja) i Ejme (Polska). Najwięcej Koszy dla Polaków uzyskał Lelonkiewicz — 11, Weżyk — 8 i Markowski I — 6. (as)

Łączymy ogniwa łańcucha

Ostatnie tygodnie przyniosły nowe zarządzenia, uchwały Rady Ministrów i Sejmu o wielkim, często wręcz przełomowym znaczeniu. Po ustawie o kadrach i zabezpieczeniu dyscypliny pracy przybyły: nowa organizacja normowania, uchwalenie systemu umów planowych, projekt ustawy o kontroli jakości produkcji, uchwała o strukturze przedsiębiorstw państwowych, zarządzenie o oszczędzaniu stali.

To nagromadzenie rozporządzeń o wielkim ciężarze gatunkowym oznacza frontalny atak na główne braki, błędy i bolączki, które ciążyły na rozwoju naszej gospodarki, oznacza ono nowy etap, oznacza rozmach prac organizatorskich, oznacza zaostreżenie dyscypliny we wszystkich dziedzinach — nie tylko dyscypliny pracy, lecz również dyscypliny w ustalaniu norm i w gospodarce surowcami.

Nowe uchwały oznaczają szersze zwiększenie wymagań przede wszystkim w stosunku do personelu technicznego i kierowniczego, zwiększenia ich odpowiedzialności za każdy gram produkcji, za każde opóźnienie dostaw i za gospodarkę kadrami.

W skutkach swych nowe zarządzenia oznaczają również konieczność zerwania z „biurokracjami” stylem pracy wielu dyrektorów, kierowników i szefów produkcji, których rzadko widziano w halach fabrycznych, przy piecach hutniczych czy na dole w kopalni. Wypełnienie bowiem zadań, jakie nakładają na pracowników przemysłu nowe ustawy i zarządzenia, wymaga ciągłego i intensywnego ich kontaktu z życiem zakładu.

Każde z zarządzeń, zmierzających do podniesienia naszej gospodarki na wyższy poziom, zmierza równocześnie do wyrównania zasług pracowników, chroni uczciwego obywatela, stwarza drogę do awansu.

Tak: np. ustawa o jakości produkcji, ucinająca raz na zawsze możliwość przekraczania planów drogi pospiesznej fuzerki, lub produkcji asortymentów łatwych, wina jest przez załogi robotnicze z gorącym entuzjazmem.

Niezależnie bowiem od swego ogólnego znaczenia, zwolni ona pracowników zakładów, które na bywały półfabrykaty, od ciągłych kłopotów ze złyimi asortymentami i wybrakami.

Nietętność dostaw — drugą przyczyną trudności w wykonywaniu planów — zniknąć musi w miarę realizacji systemu umów planowych. System umowy przewiduje bowiem odpowiedzialność zawierających umowę placówek i sankcje finansowe za niedotrzymanie warunków. Sumiennemu, dobremu kierownictwu to nie zaszkodzi, a niedbałe — nauczy sumienności.

Nowa organizacja normowania pracy, wprowadzona uchwałą KERM, to czynnik racjonalnego, sprawiedliwego ustalania norm, przede wszystkim niedopuszczenia do „prawy” i „krzywej”, to równocześnie czynnik postępu i naukowej analizy wydajności pracy, czynnik wymiany doświadczeń i przekazywania metod przewodników załogom.

Przez wprowadzenie specjalnych pracowników — techników normowania, nie obciążanych innymi funkcjami, stwarza się aparat, który pracować będzie nad nowymi metodami, podnoszenia wydajności, nad stosowaniem metod radzieckich, nad przeliczaniem każdej normy na konkretnym warunku poszczególnych zakładów, nad zmianą lokalnych warunków na lepsze.

Zarządzenie ostatnich dni, mocą którego kierownictwo placówek przemysłowej spoczywa wyłącznie w rękach jednej osoby — dyrektora, wprowadza porządek, jasność, dyscyplinę organizacyjną. Oznacza ono koniec nieskoordynowanych, czasem sprzecznych zarządzeń, jakie niekiedy wydawali kierownicy różnych instytucji gospodarczych — podległym zakładom. Oznacza ono jasność i jedność zarządzeń, kierownictwa, odpowiedzialności.

Nowe zadania, które stawiają przed naszą gospodarką zarządzenia pierwszego roku planu 6-letniego, nie są oddzielnymi zagadnieniami, osobnymi akcjami, usprawniającymi pracę poszczególnych resortów. Stanowią one ogniwo łańcucha, ściśle związane z sobą i tworzące głębokie przemiany w strukturze naszego przemysłu, w kształtowaniu nowego stosunku pracowników i kierowników do swego warsztatu pracy.

Ten łańcuch, to wyższy szczebel gospodarki planowej, wyższy szczebel organizacji i dyscypliny pracy. To siła, która pozwoli nam wykonać plan 6-letni.

Przemysłowej spoczywa wyłącznie w rękach jednej osoby — dyrektora, wprowadza porządek, jasność, dyscyplinę organizacyjną. Oznacza ono koniec nieskoordynowanych, czasem sprzecznych zarządzeń, jakie niekiedy wydawali kierownicy różnych instytucji gospodarczych — podległym zakładom. Oznacza ono jasność i jedność zarządzeń, kierownictwa, odpowiedzialności.

Nowe zadania, które stawiają przed naszą gospodarką zarządzenia pierwszego roku planu 6-letniego, nie są oddzielnymi zagadnieniami, osobnymi akcjami, usprawniającymi pracę poszczególnych resortów. Stanowią one ogniwo łańcucha, ściśle związane z sobą i tworzące głębokie przemiany w strukturze naszego przemysłu, w kształtowaniu nowego stosunku pracowników i kierowników do swego warsztatu pracy.

Ten łańcuch, to wyższy szczebel gospodarki planowej, wyższy szczebel organizacji i dyscypliny pracy. To siła, która pozwoli nam wykonać plan 6-letni.

Rybacy z Ustki przekraczają roczne plany połowów

Coraz więcej kutrów wykonywało już swe roczne plany połowów. W małej Ustce 5 kutrów przedsiębiorstwa „Arka” na dzień 31 maja przekroczyło swe roczne zobowiązania.

Są to kutry: „Arka 75” czyli „Ust. 35” z szyprem Erykiem Budziszem, który wykonał już 144 proc. planu rocznego, „Arka 76” („Ust. 36”) — 132 proc., „Arka 77” („Ust. 37”) — 123 proc., „Arka 74” („Ust. 34”) z szyprem Nazarewiczem — 123 proc., „Arka 71” („Ust. 31”) — 122 proc.

Nie tylko rybacy kutrowi przekraczają plany połowów rocznych. Mamy do zanotowania jeszcze rybaków łodziowych.

Ostatnio, 27 maja załoga łodzi motorowej „Ust. 26” zawiadomiła Morski Urząd Rybacki o wykonaniu rocznego planu połowów i przekroczeniu go o 20 proc. Załogę tej łodzi stanowią: Leon Kotarski, Zenon Pojda i Jerzy Kotarski. (m)

Przez 3 oceany i 15 mórz

Statek radziecki „Władywostok”, kursujący na linii Leningrad — Władywostok, wrócił po dwu latach na wody Bałtyku. W ciągu dwu lat, jakie minęły od opuszczenia portu w Leningradzie, statek przemierzył 3 oceany i 15 mórz.

Podczas tych dalekich rejsów załoga statku dokonała dużych oszczędności i przewiozła kilka tysięcy ton ładunku już na rachunek roku 1951.

Mimo długotrwałego rejsu, szybkość statku zdołała zwiększyć o 0,6 węzła. (MAP)

Sukcesy załogi „A. Marty”

Załoga statku „André Marty” zajmuje produkując miejsce we współzawodnictwie floty. Dzięki troskliwej opiece maszynistów statek już pięć lat chodzi bez remontu i maszyny jego znajdują się w należytym stanie.

Ostatnio statek miał iść do stoczni na ośmiomiesięczny remont, ale załoga rozważywszy swe możliwości, postanowiła część robót wykonać samodzielnie, dzięki czemu remont statku został zakończony o 1 miesiąc i 9 dni przed terminem.

Załoga statku powziela zobowiązanie wypełnić swój plan roczny do 5 grudnia, dnia Konstytucji Stalinskowskiej. (MAP)

Wystawa eksponatów morskich z czasów Piotra I

Została ostatnio otwarta w Leningradzie interesująca wystawa eksponatów morskich z epoki Piotra I. Wśród cennych ksiązek znajduje się tablica sygnałów morskich, wydana w Petersburgu w 1714 r., oraz tablica wschodów i zachodów słońca, a także pierwsza ustawa morska wydana w Rosji w r. 1720.

Poza licznymi książkami i dokumentami, opisującymi rosyjskie wojny morskie, na wystawie zgromadzono też szereg starożytnych rzeźb o tematyce morskiej. (MAP)

MODELE SUKIEN SŁUBNYCH „MODA I ŻYCIE” Nr 16

Rozkład jazdy Żeglugi Przybrzeżnej w Gdańsku
ul. Grodzka 17 — tel. 319-75
(Ważny od 1. 6. 1950 r. do odwoł.)

LINIA	STATKI	GODZINY ODJAZDU
GDYNIA — HEL	m-s „OLIMPIA”	8.00
GDYNIA — Sopot	s-s „BARBARA”	10.00
GDYNIA — JASTARNIA	s-s „WANDA”	9.00
Sopot — HEL	s-s „BARBARA”	11.00
Sopot — GDYNIA	s-s „BARBARA”	20.00
HEL — GDYNIA	m-s „OLIMPIA”	10.00
HEL — Sopot	s-s „BARBARA”	17.00
JASTARNIA — GDYNIA	s-s „WANDA”	18.00
JASTARNIA — GDYNIA	s-s „WANDA”	18.00
godzinne wycieczki w morze	m-s „JAS”	od 12.00 do 15.00
godzinne wycieczki po porcie	s-s „NATALIA”	cały dzień

*) przez Sopot statkiem s-s „Barbara”

Trymerzy Wisłoujścia służą wydatnie dziełu pokoju

Grupa Adolf Koster i trimerzy Władysław Korna, Franciszek Klasowski, Edmund Nikiel, Józef Gajewski i Władysław Rędziniński z Rejonu Przeladunków Masowych na Wisłoujściu, w odpowiedzi na apel Międzynarodowego Komitetu Obrótców Pokoju w Sztokholmie podpisali zobowiązanie załadunku statku „Venta” 3.500 tonami towaru masowego w ciągu 10 godzin.

Dzięki zsynchronizowaniu wszystkich czynności, związanych z

obsługą statku i znacznemu zwiększeniu wydajności pracy, trymerzy Wisłoujścia załadowali wspomniany towar w ciągu 6 godzin i 30 minut.

Dodać należy, że dozwolony czas załadunku statku wynosił 77 godzin. (c)

JAK RYBACY DARŁOWSCY WALCZA O POKÓJ

Rybacy darłowski manifestują swój udział w walce o pokój, nie tylko złożyli podpisy pod apelem sztokholmskim, ale postanowili odnowić dodatkowo po 1 tonie ryb. Dochoch otrzymamy ze sprzedaży tych ryb uchwalił ofiarować na dom wypoczynkowy dla dzieci rybactwa.

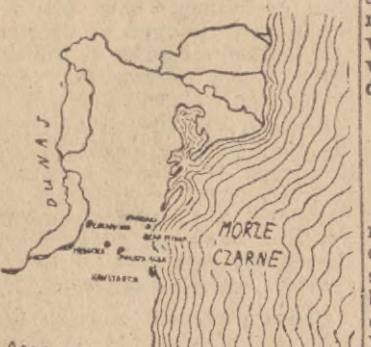
W KOŁOBRZESKIM PORCIE

Kapitanat portu kołobrzesckiego przyszedł z pomocą rybakom wydławującym rybę dla Centrali Rybnej i zbudował pomost drewn.

Doniosłość projektowanej budowy

Latem 1949 roku przybyli do Dobruży technicy i inżynierowie, aby przy pomocy różnych skomplikowanych narzędzi dokonać pomiarów i zbadać tę ziemię, zaniebaną i opuszczoną od setek lat.

Początkowo zdziwieni, mieszkańcy Dobruży zrozumieli wkrótce doniosłość projektowanej budowy. Zrozumieli, że na ich ziemi, w pobliżu ich domów, tam, gdzie nie się nie zmieniało od stuleci, wycieczono oto łożysko kanału, przez który przepływała woda Dunaju. Zrozumieli, że nowy kanał ułatwi handel z sąsiednimi krajami. Płynące kanałem statki o dużym tonażu będą mogły dotrzeć aż do Żelaznych Wrót. Transport towarów stanie się szybszy, mniej kosztowny. Tym samym eksport będzie tańszy, a import bardziej opłacalny. Rumunia zyska nowy port morski, o wiele większy od Konstancy — portu Midia. Cernavoda stanie się wielkim portem rzeczynym. Kanał mniejszy o jedną piątą odległości między Cernavodą a Morzem Czarnym.



Mapka przedstawiająca teren, na którym dokonują się olbrzymie prace

przemysłu. A uprzemysłowienie pociągnie za sobą szybki wzrost stopy życiowej pracującej ludności.

Atak na trzech frontach

To gigantyczne przedsięwzięcie jest formalną bitwą. Atak rozpoczęto równocześnie na trzech frontach: na zachodzie na Dunaju, na wschodzie na wybrzeżu Morza Czarnego i pośrodku — na połowie trasy przyszłego kanału, który przebiegać będzie przez ziemię Dobruży. Trzy fronty walki, których ludzie, przy-

byli z najodleglejszych zakątków kraju, pracują — i zwyciężają.

Ze szczytów górskich zwozi się do warsztatów pnie drzew, które pod działaniem piły zmieniają się w deski. Z głębi ziemi wydobywa się ruda, która w żarze hut przekształca się w płynny metal, rozciągany przez walcowniki w długie, żelazne sztaby, lub też używany do wyrobu gwoździ czy blachy żelaznej.

Ze wszystkich stron kraju napływają do Dobruży materiały, potrzebne do budowy. Tymi właśnie materiałami, przy pomocy maszyn, importowanych ze Związku Radzieckiego, i w oparciu o doświadczenia ludzi radzieckich, rozpoczęto atak na trzech frontach. W Cernavoda prowadzone są roboty przy bagrowaniu Dunaju, umacnianiu brzegów, karczowaniu terenów przybrzeżnych, przez które przebiegać będą tor kolejowe. Na połowie drogi, w Medgidia i w Poarta Alba, na wybrzeżu morskim buduje się szosy i tor kolejowe, które przebiegać będą wzdłuż kanału. Powstaje nowe miasto Navodari, gdzie dwie tamy, stawiające opór wściekłości fal, głęboko wcinają się w morze. Wyznaczają one miejsce przyszłego basenu portowego, gdzie Dunaj — poddany woli ludzkiej — wpadać będzie do morza.

Kanal umożliwi uprzemysłowienie okolic Dobruży. Elektryczne, wielkie fabryki, warsztaty, stocznie, które powstaną w portach, staną się zalążkiem przyszłego

Dobruży, między brzegiem rzeki a skałami przylądka Midia, gdzie fale morskie na próżno usi-



W skalistym, trudnym terenie postępuje budowa potężnej grobli na przylądku Midia. Używane są przy niej nowoczesne narzędzia pracy, z których znaczna część dostarczona została Rumunii przez Związek Radziecki

już zniszczyć wnoszące się przed nimi potężne tamy.

Na całej trasie tysiące robotników walczy o szybszą budowę nowego kanału. Wszędzie panuje duch współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo objęło zarówno murarzy jak i cieśli, robotników jak i mechaników. Dzięki współzawodnictwu zwiększył wydatność pracy, zarabiając więcej, wynajdując nowe metody pracy.

Wzorując się na metodach radzieckich, murarz Dumitru z Poarta Alba przekroczył 700 proc. normy. Inny przodownik, Pavel Nasca z Navodari, stosując tę samą metodę, osiągnął ten sam rezultat w jeszcze krótszym czasie. Wszyscy nauczyli się pracować więcej i lepiej dla dobra własnego i dobra ogółu.

Kanał Dunaj — Morze Czarne jest gigantyczną konstrukcją pokojową. Wszyscy robotnicy zdają sobie z tego sprawę. Ożywni tą myślą, podważają wysiłki, rozumiejąc, że każda nowa pokojowa budowa jest śmiertelnym ciosem zadany podległemu wojennym.

(rt.)

Szprot stanowi 40 proc. połowów w rejonie szczecińskim

Rybacy z MUR-u — Szczecin wykonali połowy majowe w 103 proc. Główną rybą połowianą w tym okresie był dorsz. Smaczny szprot stanowił pokazną ilość, bo 40 proc. połowów, a śledź — 10 proc. Ponadto rybacy łodziowi dostarczyli na rynek krajowy węgorze i ryby słodkowodne łowione w Zalewie Szczecińskim. (m)

Ekipy sondazowe SUM-u

Szczeciński Urząd Morski stworzył drugą ekipę sondazową, którą otrzymała od swej dyspozycji cztery odpowiednio wyposażone jednostki. Ekipa ta będzie pracowała na wodach portu szczecińskiego.

Należy zaznaczyć, że jedna ekipa pracuje już w małych portach.

Zdjęcie z podróży morskiej

Z inicjatywy Żeglugi Przybrzeżnej w Gdańsku, na statkach tego przedsiębiorstwa znajdują się fotografowie, uwieczniający sylwetki pasażerów w podróży morskiej.

W gdyńskiej przystani Żegluga uruchomiony został kiosk fotograficzny, w którym już następnego dnia po dokonaniu zdjęcia będzie można odbierać gotowe odbitki.



ŻEGLUGA PORTU RYBOLOWNICTWA

JAK RYBACY DARŁOWSCY WALCZA O POKÓJ

Rybacy darłowski manifestują swój udział w walce o pokój, nie tylko złożyli podpisy pod apelem sztokholmskim, ale postanowili odnowić dodatkowo po 1 tonie ryb. Dochoch otrzymamy ze sprzedaży tych ryb uchwalił ofiarować na dom wypoczynkowy dla dzieci rybactwa.

W KOŁOBRZESKIM PORCIE

Kapitanat portu kołobrzesckiego przyszedł z pomocą rybakom wydławującym rybę dla Centrali Rybnej i zbudował pomost drewn.

niany na Prońcu. Pomost ten znacznie ułatwi i przyspieszy wyładunek ryb.

DWORCZE ŻEGLUGI PRZYBRZEŻNEJ W SZCZECINIE NA UKOŃCZENIU

W wyniku inwestycji przeprowadzonych w Szczecinie, miało otrzymać dworzec morski dla żeglugi przybrzeżnej.

Prace przy budowie dworca są na ukończeniu i wkrótce zostanie on oddany do użytku. Dworzec morski połączono już za pośrednictwem nowozbudowanej linii tramwajowej z dworcem kolejowym, co znacznie ułatwi dotarcie

Praca w imię pokoju

Tak wyglądają wydarzenia, które wstrząsały życiem dzisiejszej

Ustępujące władze miejskie Sopotu składają sprawozdania ze swojej działalności

W ub. piątek odbyło się w Sopocie plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, na którym powołano nowych radnych: Kruszyńskiego, Szantyrę, Wysockiego, Sójkowską i Koczonę, a dotychczasowy przewodniczący MRN-u ob. Śliwiński i wiceprezydent miasta ob. Pałucki złożyli sprawozdania z działalności Rady i Zarządu Miejskiego.

Posiedzenie to poprzedziło pierwszą uroczystą sesję MRN, na której dokonano wyboru nowego Prezydium Rady, o czym donieśliśmy wczoraj pokrótce.

— Reforma, jaka się dokonuje — powiedział w swoim przemówieniu ob. Śliwiński — spotęgowała i aktywnie szeroko masę pracującą radom do pomocy.

Nowe oblicze Sopotu

Przemiany ustrojowe, jakich dokonała władza ludowa w Polsce, poważnie wpłynęły na zmianę charakteru miasta Sopotu, które z dawniej siedziby burżuazji i kapitalistów stało się ośrodkiem mieszkaniowym świata pracy. Mówią o tym wymownie cyfry. W 1939 roku robotnicy stanowili 10 proc. mieszkańców Sopotu, przy 45 proc. wolnych zawodów. W 1946 roku robotników było już 34 proc. na 24 proc. burżuazji i mieszczaństwa, dziś ludność robotnicza wzrosła do 38 proc., a liczebność wolnych zawodów ogranicza się do 7,7 proc.

Mimo tych osiągnięć wiele rzeczy jest jeszcze do zrobienia. Nie uregulowano dotąd sprawy melioracji miasta, co łączy się ściśle z problemem zawiłocenia mieszkaniowego w dolnych dzielnicach miasta. Błędnie rozmieszczono sieć przedszkoli, bibliotek, ogródków jordanowskich. Należało by również rozplanować nową sieć wodociągów. Przyczyna niedociągnięć była dwutorowa: sprawowania władzy i stosunkowo słabe związanie jej przedstawicieli z terenem.

Doświadczenia lat ubiegłych

Nie mniej osiągnięcia 5 lat ubiegłych stanowią poważny wkład w gospodarkę miejską i bogaty materiał doświadczenia dla Miejskiej Rady Narodowej.

100 gimnastyków na mistrzostwach Polski w Gdańsku

Nie notowaną w historii sportu gimnastycznego liczbę zawodników i zawodniczek zgromadza tegoroczne mistrzostwo Polski w tej dyscyplinie, które odbędzie się w dniach 24 i 25 bm. na stadionie miejskim w Wrzeszczu.

W imprezie, która przyniesie swą masowością i bogatą oprawą wszystkie dotychczasowe mistrzostwa gimnastyczne, wezmą udział najlepsze zawodniczki i zawodnicy. Użytkownicy ostatnio szereg ładnych rezultatów w kraju i za granicą.

Szczególne zainteresowanie towarzyszyć będzie naszym gimnastykom, które wykazały doskonałą postawę na zlocie młodzieżowym w Berlinie, ulegając tylko nieznacznie światowej sławy zawodniczkom radzieckim.

dowej, jednego obecnie gospodarza Sopotu.

Doświadczenia te wskazują na doniosłość dokonanej zmiany w socjalnym obliczu Rady, wprowadzenia do niej robotników i bezpartyjnych i stosowania krytyki i samokrytyki, co zaktualizowało wybitnie działalność MRN-u w Sopocie.

Aktywizacja ta ujawniła się we wzmożonej kontroli aparatu państwowego, która zmieniła na lepsze styl pracy w wielu instytucjach, w poważnym wzroście handlu społecznego, zaopatrzenia w tej chwili miasta w 80 proc., w znaczących osiągnięciach Komisji Oświatowej w dziedzinie szkolnictwa i likwidacji analfabetyzmu, w utworzeniu komitetów blokowych, będących dziś zalążkiem nowych kadr aktywistów, związanych mocno z masami pracującymi, kadr, dla których w tej chwili czołową sprawą jest zagadnienie pokoju i budowy socjalizmu w Polsce.

Aktualne problemy

Z kolei wiceprezydent miasta, ob. Pałucki, charakterystyzując działalność Zarządu Miejskiego w ubiegłym okresie powiedział:

— Podsumowanie naszej działalności jest konieczne w celu przekazania realizacji szeregu poważnych problemów nowym organom jednolitej władzy państwowej w Sopocie.

Trudną sprawą lokalową w związku z wylugacją, panującą w 50 proc. mieszkań w Sopocie, pobowano rozwiązać wielu sposobami: przez usprawnienie gospodarki lokalowej, przez zaostreżenie kontroli, przez przeniesienie zbędnych instytucji w miejsce na inny teren i przez ograniczenie ich przestrzeni użytkowej. W ciągu ostatnich 5 miesięcy wydano 575 przydziałów mieszkaniowych wobec 514 przydziałów, wydanych w ciągu całego ubiegłego roku, przy czym 295 przydziałów otrzymali robotnicy.

Stare urządzenia wodociągowe, wymagające modernizacji, są cią-

gle przyczyna wysokich strat, jakie notują wodociągi i kanalizacja. Należało by również zlikwidować deficytowe miejskie gospodarstwa rolne, których niedobory obciążają poważnie budżet miasta.

Na co trzeba zwrócić uwagę

Zarząd Miejski w poczuciu odpowiedzialności zwraca uwagę na wytyczne na następujące problemy, które domagają się jak najszybszego rozwiązania. Są to: następujące problemy: uporządkowanie zagadnień finansowych dwóch deficytowych przedsiębiorstw użyteczności publicznej — Wodociągów i Kanalizacji oraz

ZOM-u, sporządzenie dodatkowego budżetu administracyjnego, wykończenie szkoły podstawowej przy ul. Stalina, inwestycje sportowe, zorganizowanie nowego przedszkola w okolicy pętli tramwajowej, adaptacja ratusza, usprawnienie pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Remontowego, likwidacja MGR, dalsze usprawnienie gospodarki lokalowej, oraz dopilnowanie wykonania planu inwestycyjnego.

Na wniosek przedstawicieli poszczególnych klubów radnych przyjęto jednomyślnie sprawozdania dotychczasowych władz miejskich i udzielono im absolutorium. (b.d.)

MIGAWKI Wybrzeża

Niedocenione Intencje

Przed Zielonymi Świątami w jednym ze sklepów spółdzielczych w Orłowie można było otrzymać masło, ale tylko wtedy, kiedy kupujący zdecydował się nabyć równocześnie kilogram surowego dorsza.

Gdyby nie to, że skrzynka z nieapetycznie wyglądającymi rybami stała przed sklepem i zainteresowały się nią nie tylko okoliczne piekarni, ściągające ukradkiem po kawałku dorsza, ale i bawiące się w pobliżu plaskiem dzieci, wypadłoby tylko podziękować przedsiębiorczej placówce, która dbając o właściwe użytkowanie tłuszczu przez klienta, zachęcała go do spożycia pewnej ilości białka, które zawiera rybie mięso. Niestety! Na dobrych intencjach

kierownika sklepu jakoś nie chciało się poznać klientki, woląc raczej zrezygnować z masła, niż kupo-



wać urągający wszelkim warunkom sanitarnym towar w postaci dorsza. (b.d.)

Hrabia Monte Christo na cenzurowanym

Na seansie w jednym z kin gdańskich publiczność z zapartym oddechem śledzi niesamowite przygody Hrabiego Monte Christo.

Co gorętsi widzowie biorą nawet udział w akcji, rozpaczając wraz z bohaterami filmu nad znikomym rozbiorem się legendarnego okrętu, którym przyjeżdża do Marsylii hrabia Monte Christo oraz nad stratą armatora.

Głośny szloch jakiejś kinomaniki wydręcił wreszcie z równowagi jednego z widzów, który głośno zawołał:

— Patrzcie, jak prywatna inicjatywa boleje nad losem swego kumpla. (fota)

Trwały pokój to szczęście dzieci Uroczysta akademii dziecięca w Gdyni

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Dziecka w dniu wczorajszym wypełniona po brzegi widowia teatru „Wybrzeże” w Gdyni przedstawiała niecodzienny widok. Wielką salę okupowała bez reszty dziecięca, która wraz z rodzicami uczestniczyła w uroczystej akademii.

Podium obsadziły barwne, jak kwiaty, dzieci w pomysłowych kostiumach, w których produkowały się później na scenie w części artystycznej bogatego programu. Scena była udekorowana emblematami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i sloganami okolicznościowymi.

Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę Stoczni Gdynińskiej, uczennica jednej ze szkół podstawowych wygłosiła krótki referat, obrazujący rozwój i szczęśliwą przyszłość dzieci, otoczonych troskliwą opieką państwa demokratycznego. Wzruszającym Radzieckim na czele oraz niedole, krzywdę, a nieraz i mędrze dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

POKOJ — TO SZCZĘŚCIE WSZYSTKICH DZIECI

Międzynarodowy Dzień Dziecka zmotywował na całym świecie wszystkie dzieci i wszystkich rodziców w obronie pokoju, zagrożonego przez imperialistów, pragnących nowej rzezi w imię swych brudnych interesów.

— Armia najmłodszych bojow-

ników pokoju wzmacnia siły obywateli w walce ze wstępnictwem i wojną. Niech żyje Prezydent Białej, prawdziwy opiekun dzieci, niech żyje Wielki Józef Stalin, wypróbowany przyjaźnią dzieci całego świata — zakończyła dziewczynka swe przemówienie, które cała sala przyjęła gorącymi oklaskami.

Stocznicy gdyni, członkowie orkiestry, dali wyraz swego oddania dla dzieci gdynińskich, wykonując kilka pieśni i melodii polskich i radzieckich, po czym do głosu już doszły same dzieci.

Bogaty program taneczny zapoczątkowała pomyślowa „Karuzela pokoju” w wykonaniu uczennic I klasy szkoły Nr 1. Na wy-

róznienie zasługuje również zespół muzyczny i chór szkoły Nr 7 pod dyktando prof. Kirsteina oraz mała Hanka Łukaszka wczoraj ze szkoły Nr 1 w pięknie wykonanym mazurku. Liczny dobór zespołów tanecznych, które wykonywały tańce ludowe i charakterystyczne, świadczy wymownie o coraz bardziej rozwijającym się zamyślowaniu działy szkolnej dla tańca i teatru. (fota)

Lotnictwo w służbie pokoju

Program

dzisiejszych imprez w Gdańsku

Program dzisiejszych imprez, związanych z Tygodniem Ligi Lotniczej, przedstawia się bardzo atrakcyjnie. O godz. 11 odbędzie

się w teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku akademii. Po części oficjalnej, w czasie której wygłoszony zostanie aktualny referat, odbędzie się część artystyczna z udziałem uczniów PCWM oraz zespołu świetlicowego GAL-u.

O godz. 15 rozpoczyna się na lotnisku w Wrzeszczu interesująca impreza. Na program złożą się: szkółki spadochronowe, pokazy lotnictwa cywilnego, pokazy lotnictwa wojkowego i bezpłatne loty dla przodowników pracy.

Szczególne ten ostatni punkt programu budzi duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród kandydatów na loty — przodowników pracy, wytypowanych przez ORZZ oraz zasłużonych społeczników Ligi Lotniczej.

Ci, którzy tym razem nie będą mogli pospychować w powietrze, wytańczą się wesoło na ziemi, biorąc udział w wielkiej zabawie, urządzanej pod hasłem „Lotnictwo w służbie pokoju”. Zabawa rozpocznie się o godz. 18 na lotnisku w Wrzeszczu. (z)

TEATRY

TEATR WIELKI — GDAŃSK — „Cisza” — godzina 19.30
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA — „Moralność Pani Dulskiej” — godz. 19.30
TEATR KAMERALNY — Sopot — „Głębie serca” — godz. 19.30

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — od 3 — 5 b.
GDYNIA — „W gościnie u przyjaciół” i „Polowanie zimowe” — od lat 14. Początek godz. 17, 19 i 21. W niedzielę o godz. 10.30 — Kobieta sama.
GDYNIA — „Atlantyk” — Hrabia Monte Christo — część II. Początek godz. 16, 18.30 i 21.
GDYNIA — W niedzielę poranek o 10.30 Curie Skłodowska od lat 14.
GDYNIA — „Gopland” — Upodany w październiku — dla młodzieży niedozwolony. Początek 16.30, 18.30, 20. W niedzielę od 14.30.
GDYNIA — „Promień” Milicja barykada Dzwon od lat 14. Początek godzina 19 i 21. W niedzielę od 17.
GDYNIA — „Fala” — Wład na pograniczu — dozwolony od lat 14. Początek 19, 21. W niedzielę od 17.
OLIVA — „Polonia” — Renegat — dozwolony od lat 14. Początek 13.30, 16, 18.30, 21.00. Poranek — Niebo czy piekło — godz. 11.30.
Sopot — „Beltyk” — Dom na pustkowiu — dozwolony od lat 18. Początek godz. 16, 18.30, 21. W niedzielę od 13.30.
Sopot — „Polonia” — do 2. VI. Włączanie — Dział o w pol do jedenastej. Początek godz. 17, 19 i 21.
WRZESZCZ — „Capitol” — Miasto westchnień — od lat 18.
Początek seansów 17, 19 i 21.
Poranek o godz. 10.30 Kulawy Wielkiej Rewii — dozwolony od lat 18.
WRZESZCZ — „Bajka” — Dzieje jednej obrączki — dozwolony od lat 7 — kolonowy. Początek godz. 17, 19 i 21.
W niedzielę od 15.
Poranek o godz. 10.30 Noc grudniowa — dozwolony od lat 14.

DZURY APTEK

od dnia 3. VI. br. do dnia 9. VI. br.
GDYNIA — Apteka Centralna, Plac Kaszubski 10.
Sopot — Apteka Morska, ul. Stalina Nr 724
WRZESZCZ — Apteka Bałtycka, ul. Główna walczyńska 38.
GDAŃSK — Apteka Morska, ul. Łąkowa 16.

WYSTAWY

W świetlicy na dworcu głównym w Gdańsku czynna jest wystawa „Kajłaka w walce o postępie i socjalizm”. Wystawa czynna jest codziennie (także w niedzielę i święta) w godz. od 12 do 18.

W zwierciadle twórczości dziecka

Głęboki sens wystawy w Sopocie

Nad wejściem do pawilonu rzemiosła w Sopocie czerwony transparent na którym czytamy — „Twórczość dziecka” — doskonale charakteryzuje tematykę wystawy, otwartej tu w ub. czwartek.

Żuż na wstępie wita nas stoisko PGR-ów. Wruszając nieopodal, a jednak z ogromnym odczuciem artysty małe ręce chłopców dzieci wykonywały szereg ciekawych eksponatów. Ściany stoiska ozdobiły rysunki, wycinanki i zakładki do książek, malowane i klejone przez dzieci z PGR-ów: Lisie, Kółka i Prusowie oraz doskonałe fotomontaże, ilustrujące bezbłędnie bytowanie dzieci przed szkołą w Rusocinie. Na niskich stołkach przyciąga wzrok zabawki — mebelki i zwierzątka z gliny, ulepione przez dzieci z przedszkola PGR w Kaczymosie.

Mała Wadzia Kisiel ulepiła nawet całe gospodarstwo wiejskie, a wazonik, wykonany przez Marysię Kurzaj, mógłby śmiało stanowić ozdobę mieszkania.

Następne stoisko TPD doskona-

le ilustruje wystawionymi eksponatami wpływ tej instytucji na kształtowanie się ideologiczne i pracę dziecka. Rysunki mają tu postępowe ujęcie tematyczne, mianowicie o walce o pokój młodzieży całego świata, o pracy murarzy i stoczników i górników. Obok ozdobionych kaszubskim haftem serwetek M. Wiśniewskiej i Aliny Lutyńskiej leży fartuszek, uszyty przez dziewczynki świetlicy TPD przy szkole Nr 15.

Jeżeli chodzi o wytwórczość zabawkarską, to rekord w tej dziedzinie bije świetlica Nr 5 przy szkole Nr 25 w Orłowie. Czego to dzieci nie umieją zrobić? Obok ciekawych zwierzątek z tektury falistej i zwykłych patyków — (przypatrzcie się na przykład kózki), obok filigranowych pisanek i masywnych samolotów z drzewa nie brak również rzeczy praktycznych: warcabnice, skrzynie do gier — a nawet domki dla ptaków — budzące szacunek dla tej dziecięcej sztuki majstrowania.

Obok eksponatów wykonanych przez dzieci najmłodsze znajdują

się na wystawie również prace młodzieży szkół średnich.

Liceum przemysłu odzieżowego w Gdyni poza starannie wykonanymi „systemem taśmowym” różnymi częściami damskiej i dziecięcej garderoby wystawiło kilka naprawdę artystycznych makietek okien wystawowych, z których na szczególną uwagę zasługuje projekt uczennicy Pinkowskiej i Chwałowskiej.

Tuż obok w szklanej gablocie widnieją precyzyjnie wykonane złozone przez uczniów państwowego liceum mechanicznego w Gdyni narzędzia metalowe.

Jednym z najciekawszych było bezspornie stoisko, w którym wystawiono szereg ciekawych albumów, wykonanych przez uczniów o różnorodnej aktualnej tematyce. Szczególnie interesujące przedstawiają się prace uczennic państw. gimn. i lic. żeńskiego w Gdyni, ilustrujące stosunki gospodarcze w ZSRR, stocznię gdynińską, GAL itp.

Bierzemy do ręki album z napisem „Elewator zbożowy w Gdyni” wykonany przez W. Szczepną i B. Kaliszewą. Dokładnie rozpracowany plan sytuacyjny, położenie, schemat urządzenia, charakter pracy, import i eksport, a nawet informacje o współzawodnictwie pa-

cy — wszystko to przybliży przedmiotem laickowi pracownicy produkcyjnej.

Trudno pomieścić w krótkim sprawozdaniu to wszystko, co war to obejrzeć na wystawie. Wypadałoby jeszcze wspomnieć o przeróżnych modelach żaglowców, wykonanych przez szkołę Nr 11 w Orłowie, o ciekawych eksponatach narzędzi, zrobionych przez dzieci szkoły Nr 8, wykazujących duży talent w rysunkach uczniów liceum sztuk plastycznych czy Do mi Dziecka Nr 4 w Sopocie, o murowanym domku z prawdziwymi stokrotkami, wykonanym przez wychowanków przedszkola Nr 4 w Sopocie i o ciekawej gazecie „Ściennej szkoły Nr 27 w Gdyni pt. „Czy znacie te postacie”, w której znalazł barwne odbicie popularny konkurs dla dzieci, zamieszczony niedawno przez „Dziennik Bałtycki”. Żeby to wszystko ocenić, trzeba zobaczyć wystawę osobiście, a czasu pozostało nie wiele, bo już tylko do wtorku 6 bm.

Żeby należycie ocenić warunki i atmosferę, w jakich rozwija się dziecko w Polsce Ludowej, należy na zakończenie przywrócić się jeszcze do dwóch, jakże charakterystycznym tablicom, umieszczonym na wystawie.

Pierwsza z nich mówi o sytuacji

dziecka w krajach kolonialnych: 120.959 dzieci zatrudnionych w Indiach przy plantacjach herbaty, w przemyśle włókienniczym, w kopalniach węgla i miedzi. Ma to swoją głęboką jakże tragiczną wymowę. W Iranie 60 proc. robotników stanowią dzieci, zatrudnione w fabrykach dywanów. Komentarze chyba zbędne!

Na drugiej tablicy przejrzysty i wielb mówiący wykres: 25 procent budżetu w ZSRR idzie na oświatę, natomiast w Iranie 9,5 proc., w USA tylko 8 proc. W Hiszpanii 70 procent budżetu przeznaczono na zbrojenia.

W naszym wolnym kraju dziecko rośnie i rozwija się w atmosferze pokoju i troskliwej opieki, chroniącej je przed wyzyskiem i krzywdą. Rysując, lepiąc i majstrując uczy się szacunku do pracy. Szeroko towarowymi oczyma chłonie przykład dorosłych w szlachetnej idei współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i przodownictwa pracy. Rozumie, że ustrój Polski Ludowej gwarantuje mu spokojne dzieciństwo.

Wystawa dziecka w Sopocie to wystawa prac szczęśliwych dzieci. I dlatego warto ją zobaczyć! (b.d.)

Rozwój lotnictwa polskiego

Patrzę w niebo na błyszczące w słońcu świetliste wałki samolotów, na zgrubne białe szybowce, każdy młody człowiek chciał by poznać emocje i wrażenia, jakie daje jeden z najwspanialszych sportów — lotnictwo.

Przed wojną dla ogromnej większości młodzieży marzenia o skrzydłach były niezdolnym pragnieniem. W latach międzywojennych wykształcenie lotnicze dostępne było prawie wyłącznie dla nielicznej garstki bogatych snobów i tylko jednostki spośród niezamożnej młodzieży mogły w drodze szczęśliwego zbiegu okoliczności nauczyć się latać.

Taka sytuacja w lotnictwie, zarówno sportowym, jak i wojskowym, była przyczyną faktu, że przed wojną lotnictwo pozostało obcą szerokim masom społeczeństwa.

Po wyzwoleniu sytuacja uległa całkowitej zmianie. Postępująca szybko odbudowa cywilnego lotnictwa sportowego o parę lat na nowych założeniach i celach, na umasowienie

bryki krajowe już w roku 1946 rozpoczęły produkcję nowych typów szybowców i samolotów silnikowych.

Polski przemysł lotniczy opracował kilka pierwszorzędnych typów szybowców i samolotów, których produkcja zwiększyła się i będzie się zwiększać. Lotnicy polscy dokonali dużych osiągnięć w dziedzinie wyczynów sportowych.

Na międzynarodowych zawodach szybowcowych w Samedan w Szwajcarii w roku 1948 Polacy zajęli jedno z pierwszych miejsc. Zeszłoroczne zawody krajów Demokracji Ludowej również przyniosły nam sukces.

Prasa codzienna coraz częściej podaje wiadomości o nowych rekordach szybowcowych i silnikowych, uzyskiwanych przez naszych pilotów.

Jako główny cel lotnictwa sportowego stawia sobie służbę dla społeczeństwa. Oprócz stałego podnoszenia swego poziomu szkolenia w lotnictwie sportowym włączają się do wszystkich akcji ogólnokrajowych, starając się o jak najlepsze powiązanie lotnictwa z życiem społeczeństwa.

Lotnictwo sportowe realizuje postulat służby dla społeczeństwa przez spieszenie z pomocą w razie klęsk żywiołowych (udział lotnictwa sportowego w akcji przeciwpowodziowej), organizowanie pomocy sanitarnej (samoloty sanitarne, fundowane przez społeczeństwo i obsługiwane przez pil-

ceństwo i obsługiwane przez pil-
lotów L. L.), organizowanie lot-
tów propagandowych dla przod-
ników pracy itp.

Zadania i perspektywy rozwoju lotnictwa sportowego zawarte są w planie tzw. lotniczej sześciolatki, przewidującej olbrzymi wzrost liczby przeszkolonej młodzieży na kursach szybowcowych, spadochronowych i w pilotażu motorowym.

Obecnie całokształtem zagadnień, związanych z rozwojem lotnictwa i zbliżeniem go do społeczeństwa, zajmuje się Liga Lot-

nica, która w roku bieżącym objęła kierownictwo nad całym lotnictwem sportowym.

Skoncentrowanie kierownictwa w jednym ośrodku dyspozycyjnym (poprzednio poszczególne działy lotnictwa sportowego i praca w dziedzinie lotnictwa rozbita były między Ligą Lotniczą, aerokluby, Służbę Polsce i Ministerstwo Komunikacji) wpłynie korzystnie na dalszy rozwój lotnictwa sportowego. Rozwój ten jest jednym z czynników wzmacniania pokojowej siły naszego ludowego państwa.

Ryszard Sługocki



Śmiało patrzą w niebo młode oczy dziewcząt przyglądających się podniebnym ewolucjom ich młodej koleżanki z kursu szybowcowego.

Dziś Polska — Węgry

Kapitan sportowy Węgierskiego Związku Piłkarskiego Sebes, na podstawie formy, wykazanej w rozgrywkach ligowych ostatniej niedzieli, ustalił ostateczny skład obu drużyn narodowych na międzynarodowe spotkanie z Polską w dniu 4 czerwca.

Skład pierwszej reprezentacji ustalony został następująco: Grosits (Mateosz), Rakoczi (Kispest), Börsei (MTK), Lantos (MTK), Bozsik (Kispest), Jozsa

(Győr), Sandor (MTK), Kocsis (Ferencváros), Szilagyi (Vasas), Puskas i Baboelsai (Kispest).

W dzisiejszym meczu piłkarskim z Węgrami, który rozpocznie się o godz. 18 na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, drużyna polska wystąpi w następującym składzie: Boruc, Gedelek, Barwiński, Suszczyk, Parnan, Wiczeorek, Baran, Cieślak, Bożek, Gracz, Mordarski.

400 najlepszych zawodników w Wojewódzkich Biegach Narodowych

Stadion Miejski we Wrzeszczu wypełni dziś wielobarwne kostiumy zawodniczek i zawodników, przybyłych ze wszystkich zakątków naszego województwa dla zmierzenia swych sił w Wojewódzkim Biegu Narodowym.

Na starcie zawodów stanie ponad 400 kobiet i mężczyzn. Wiek uczestników wahać się będzie od lat 15 do 50. Znajdą się wśród nich biegacze, którzy na swym koncie notują już szereg zwycięstw i posiadają odpowiednią rutynę, oraz tacy, którzy w tym roku ew. ubiegłym, dzięki przyrodzonym zdolnościom i pracy nad sobą doszli do szczytów uczestniczenia w tej pięknej imprezie.

W zależności od wieku uczestnicy startować będą w 5 grupach męskich i 5 żeńskich. Dystans biegu dla kobiet wynosi 500 m. dla mężczyzn 1000 m. Uzyskane rezultaty wykażą, w jakim stopniu lekkoatletyka Wybrzeża poczyniła postępy w biegach średnich i jaki jest w tym udział os-

rodków prowincjonalnych, a szczególnie Ludowych Zespołów Sportowych. Będzie to również wskaźnikiem szans, jakie posiada Wybrzeże w Ogólnopolskich Biegach Narodowych, które odbędą się w stolicy.

Wstęp na dzisiejsze zawody jest bezpłatny. Bezpośrednio po zakończeniu biegów odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw juniorów Wybrzeża w lekkoatletyce. Miłośnicy tej dyscypliny sportu zobaczą najbardziej utalentowanych skoczków, młotaczy i biegaczy młodego pokolenia. Początek Biegów Narodowych o godz. 15.

Niedzielne imprezy sportowe

LEKKOATLETYKA
Wojewódzkie Biegi Narodowe — Stadion Miejski we Wrzeszczu — godz. 15.

Mistrzostwa Juniorów Wybrzeża — początek bezpośrednio po Wojewódzkich Biegach Narodowych.

PIŁKA NOŻNA
Gdańsk — Szczecin. Między-

miastowy mecz piłkarski w ramach „Jubileuszowego Turnieju Miast”. — Stadion Miejski Wrzeszcz godz. 11. Przedmecz Gwardia (Olsztyn) — Gwardia (Gdańsk) — godz. 9.

Team piłkarzy Gdyni — Flota — Stadion Miejski Gdynia godz. 17. Dochód przeznaczony na budowę bursy w Gdyni.

Związkowiec (Starogard) — Związkowiec (Pruszcz). Mistrz klasy B. Boisko w Starogardzie — godz. 18. Rezerwa — godz. 16.

Unia III (Wybrzeże) — Spójnia III (Gdynia). Mistrzostwo klasy C. Stadion Miejski w Gdyni — godz. 15.

SPORTY MOTOROWE
Międzokrajowe wyścigi motocyklowe Pomorze — Wybrzeże. Malbork — godz. 17. Na torze żużlowym z udziałem najlepszych zawodników obu okręgów.

„Jednodniowa Jazda Konkursowa” — Kategorii I. Start — Gdynia, Skwer Kościuszki godz. 7.30.

„Problem dziecka” w Stanach Zjednoczonych

Na ostatniej stronie pisma widnieje wydrukowany wielkimi czcionkami tytuł: „Dziecko i jego problemy”. Pani Watson z zapalem pogrąża się w lekturze tego artykułu. Jej młody synek Tom, który śpi w sąsiednim pokoju, w nieskazitelnie białym łóżeczku, jest co prawda bardzo grzeczny i doskonale się rozwija, lecz mimo to, wychowanie jego przedstawia szereg problemów, które pani Watson jako sumienna matka, pragnie rozwiązać. Rady znanego psychiatry, za które w artykule, na pewno jej w tym dopomoga.

Mały Tom jest synem zamożnych rodziców, jest znakomicie odżywiany, w lecie wyjeżdża nad morze lub w góry, a kiedy rodzice jego wychodzą do teatru, nad snem dziecka czuwa niania, t. zw. „sitter”, wezwana telefonicznie z biura pośrednictwa. Oczywiście, że instytucja „sitter” istnieje tylko dla najbogatszych. Większość prasy amerykańskiej usiłuje wmówić czytelnikom, że Tom jest przeciętnym typem młodego obywatela Stanów Zjednoczonych, że staranne wychowanie, jakie otrzymuje, i wynalazki techniki, z jakich korzysta, są dostępne dla wszystkich amerykańskich dzieci.

Kiedy Tom jest w parku na spacerze i ma ochotę pobawić się z małym Murzynkiem, matka zabrania mu tego. Trzy letni malec dowiaduje się, że ten czekoladowy chłopczyk z głową pełną kędzierzawych loczków jest od niego czymś gorszym, czymś godnym pogardy. Tom poznaje wówczas pierwszą granicę, jaką oddziela go od innych małych obywateli Stanów Zjednoczonych, granicę rasową. Potem w miarę jak rośnie i staje się bardziej samodzielny, Tom poznaje inne granice, granice klasowe, granice, jakie stwarza kapitalizm między dziećmi w jednym kraju, w jednym mieście i na jednej ulicy. Dowiaduje się, że biedne dzieci, bawiące się w pobliżu jego domu, dzieci, które mają podarte ubranka i nigdy nie wyjeżdżają na wakacje, są również czymś „gorszym”, że nie powinni odpowiadać na ich wesołe zaczepki, ani starać się do nich zbliżyć. Tom spostrzega z czasem, że dziećmi takich jest mnóstwo, że są biedne i często kaszlą, że śpią w zadusznych, zatłoczonych kłitkach, że często nie chodzą do szkoły, bo zmuszone są zarabiać na chleb. Gdyby pani Watson uważnie czytała pismo „Woman's Home Companion”, to może znalazłaby w nim artykuł, poświęcony wszystkim pracy dzieci, artykuł, który mówi o braku kontroli państwa nad zatrudnieniem dzieci w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Kiedy Tom Watson nauczy się czytać i pisać, rodzice i znajomi ofiarują mu piękne książki, które przedstawiają mu świat z punktu widzenia jego. Po pewnym czasie Tom zaczyna sam zdobywać sobie lekturę, i jak każde dziecko amerykańskie, pochłania stopy zeszytów „Comics”.

„Comics” — to historyjki obrazkowe, pełne najokropniejszych opowiadań o grabieżach, porwanach i oszustwach. „Comics” obejmują władzę nad wyobraźnią i umysłem Toma, uczą go, jak zabijać, aby nie pozostawiać śladu zbrodni, jak oszukiwać i podpaść. Dla „Comics” nie istnieje granice klasowe, lektura dociera zarówno do wychowywanych w kosztownych szkołach chłopców, jak i do małych, zbierających chleb i dołek 10 centów, aby ją kupić. „Comics” deprawuje wszy-

stkich. Większość młodocianych przestępców schwytanych na kradzieżach, włamaniach lub nawet morderstwach, przyznaje, iż zapalem oddawała się lekturze tej sensacyjnej szmiry. Według obliczeń statystycznych, młodzież Stanów Zjednoczonych wydaje rocznie 60 milionów dolarów na kupno tego rodzaju wydawnictw, które w sposób zastraszający przyczyniają się do rozpowszechniania przestępczości. Według danych oficjalnych, w samym tylko stanie West Virginia przebywa w więzieniach przeszło 2.000 małych przestępców, a w całym kraju szacujemy jest na kary więzienne corocznie około 100.000 małych przestępców.

Kult zbrodni szerzy również film, ulubiona rozrywka młodzieży. Nawet reakcyjne pisma amerykańskie zaczynają ostro bić na alarm wobec groźnych statystyk przestępstw wśród młodzieży. Kto jednak potrafi położyć tamę szkodliwej i beznadziejnej propagandzie, skoro jest ona znakomitym biznesem i napycha kieszenie wydawców oraz przedsiębiorców filmowych. Nie wiele zrobiono w Ameryce, aby rozwiązać prawdziwy „problem dziecka”. Pismo „Survey” stwierdziło ostatnio, iż liczba dzieci, potrzebujących pomocy materialnej, wzrasta bardzo szybko, a władze stanowe, mimo tej kryjącej sytuacji, redukują stale fundusze przeznaczone na opiekę nad dziećmi. W ciągu ubiegłego roku 22 stany znacznie zmniejszyły i tak już skąpe kredyty na pomoc bezdomnym i ubogim dzieciom. Wskutek braku opieki lekarskiej, corocznie umiera w Stanach Zjednoczonych półtora raza więcej dzieci, niż zginęło żołnierzy amerykańskich w ciągu całej drugiej wojny światowej.

Na wiele lat przed wojną oglądaliśmy w Polsce film Charlie Chaplina pod tytułem „Brzdąk” (The Kind). Była to wzruszająca historia małego ulicznika, ubranego w ogromne, workowate spodnie i czapkę z przekrzywionym daszkiem, który zostaje przygarnięty przez równie biednego jak

on sam włóczęgę i razem z nim wędruje pełnię niebezpieczeństw i przygód życia. Z plejady rozpierzchnionych, cudownych dzieci ekranu, tańczących i śpiewających, zapamiętaliśmy najbardziej wymierzowaną buzią i błyszczące pragnieniem życia oczy „Brzdąka”. To dziecko amerykańskie wydawało się nam bardziej prawdziwe, a los jego bardziej znamienity dla dzieł tego olbrzymiego kraju, dławiącego się złotem, a nie chcącego się troszczyć o swe przyszłe pokolenie.

MARIA SZLETYŃSKA

Teniściści Irlandii przybyli do Warszawy

W czwartek 1 czerwca b. r. po południu przybyli samolotem do Warszawy tenisiści Irlandii, którzy w dniach 8 - 10 bm. wezmą udział w ćwierćfinałowym spotkaniu o puchar Davisa Polska - Irlandia.

Doskonałe wyniki Polaków w Niemczech

W zawodach pływackich w Magdeburgu z udziałem zawodników radzieckich, węgierskich i polskich, doskonalone wyniki osiągnęła ekipa polska. Nasi pływacy pobili trzy nowe rekordy Polski: Dobranowska 200 m klas. — 3:08, Dzikówna 200 m dow. — 2:52,5, Nikodemski 200 m klas. — 2:50,7. Doskonali również wynik na 200 m (gorzy tylko o 0,7 od rekordu Polski Bocheńskiego) uzyskał Procel przepływając ten dystans w czasie 2:21,3.

Podobnie jak pływacy w Magdeburgu, doskonale spisali się lekkoatlety w Poczda-

mie. Na 100 m Stawczyk przebiegł tylko nieznacznie z Karakułowem (ZSRR) uzyskując czas 10,9. Na 200 m po biegu Mach osiągnął na tym dystansie swój rekord życiowy 22,2 sek. Sucharew (ZSRR) był na tamże pierwszy z czasem lepszy o 0,1 sek.

Jeszcze lepiej spisali się Polacy następnego dnia. Zwyciężyli oni we wszystkich pięciu konkurencjach, w których brali udział. Stawczyk na 200 m miał czas 21,9, Mach na 400 m — 49,3(!). Cieślakówna na 200 m — 27,0 oraz Adamczyk — w kuli i dysku 13,93 i 41,28.

Dziś każdy młody chłopiec i dziewczyna, może nauczyć się latać — droga do lotnictwa stoi dla wszystkich otworem.

niu sportu lotniczego i zbliżeniu całego społeczeństwa do zagadnień lotniczych.

Po przełamaniu trudności początkowego okresu, które wyrażały się zarówno w braku dostatecznej ilości sprzętu, jak i w braku wykwalifikowanych kadr instruktorów (okupanci hitlerowscy zniszczyli doszczętnie nasz przedwojenny, skromny zresztą dorobek), rozwój lotnictwa sportowego nabierał szybkiego tempa. Z wydatną pomocą pospieszyło lotnictwo wojskowe, dostarczając niezbędnego sprzętu i kadr instruktorów. Pomoc Związku Radzieckiego, który dostarczył nam samolotów trenujących, spadochronów itp. umożliwiła aeroklubom i ośrodkom szkoleniowym rozpoznać normalne życie.

Dziś lotnictwo sportowe ma za sobą poważne osiągnięcia, z których największym jest u dostępnienie tego pięknego i ważnego dla obrony Państwa sportu tysiącom młodzieży ze środowiska robotniczego i chłopieckiego. Dziś każdy młody chłopiec i dziewczyna, jeżeli ma tylko odpowiednie warunki zdrowotne, może nauczyć się latać — droga do lotnictwa stoi dla wszystkich otworem.

Toteż liczba przescholonych w lotnictwie szybowcowym i silnikowym oraz ilość ośrodków i sprzętu lotniczego wzrastała i rośnie nadal w szybkim tempie. Fa-

W dniu 2. VI. 1950 roku o godz. 14.00 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Szpitalu Miejskim w Gdyni, opatrzony Sakramentami Świętymi

inż. Borys Fedorow

przeżywszy lat 57 G-563

o czym zawiadamiają w głębokiej żałobie pogrążone

ŻONA i SIOSTRA

Mszę świętą żałobną odbędzie się w dniu 5. VI. 1950 o godz. 9.00 w kościele N. M. Panny w Gdyni.

Ekspozycja zwłok z kaplicy Szpitala Miejskiego w Gdyni nastąpi w dniu 5. VI. 50 o godz. 16.45 do kościoła N. M. Panny w Gdyni i po odprawieniu modłów żałobnych wyprowadzenie na cmentarz witomski.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Maszynistkę rutynowaną zatrudni natychmiast Fabryka Materiałów Biurowych (dawniej „Pelikan”) Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 205 (wejście ul. Pilotów) tel. 416-33. 3356-K

3 wykwalifikowanych księgowych, 2 planistów i statystyków, początkujące maszynistki i siły biurowe zatrudni natychmiast Gdańskie Zakłady Graficzne. Zgłoszenia osobiste w Wydziale Personalnym, Gdańsk, Targ Drzewny 9-11. 3343-K

1) Głównego księgowego, 2) St. księgowych, 3) Księgowych, 4) Kontystów (kil), 5) Maszynistki, 6) Radiotechników, 7) Radiomechaników, 8) Referentów Rachunkowo - Materiałowych do prac w Gdańsku, 9) Radiotechników do pracy w terenie zatrudni Radiofonizacja Kraju Dyrekcja Okręgowa w Gdańsku ul. 3 Maja 14 (Radiostacja). — 3353-K

Sprzedaż

MOTOCYKL Zundapp 350 kerdan do sprzedania. Dobrzejszy tel. 412-85. P-329

SIMCA 500 kabriolet stan dobry sprzedam. Tel. 517-34. — G-506

SPRZEDAM motocykl DKW — 200, stan dobry Gdynia, Czerwonych Kosynierów 21. G-562

SPRZEDAM motocykl z przyczepką marki „Triumph” 500 cm. Wiadomość: ul. Świętojańska 106. G-549

Kupno

KUPIE wózek spacerowy Gdynia, Lipowa 1-8 Gawron. — G-552

WÓZEK sportowy pierwszorzędnym stanie kupię. Zgłoszenia Dziennik Bałtycki „Olgierd” — G-546

LOKALE

POKOJU umeblowanego niekierującego w Gdyni poszukuje pilnie poważny inżynier. Zgłoszenia pod 1775 do Dz. Bałt. G-508

ZAMIEŃ mieszkanie 2 pokoje kuchnia na 4 względnie 3 pokoje kuchnia. Wrzeszcz, Jeżonowa 8 — 6. G-469

Wolne posady

GOSPODIA samodzielna czysta uczciwa potrzebna. Sopot, — G-542

POTRZEBNA repasaczka do elektrycznego podnoszenia ciężarów. Orlowa, ul. Orłowska 55. G-551

Posad poszuk.

KUCHARKA poszukuje pracy. Oferty do Dziennika Bałtyckiego pod „Świadectwo”. G-550

NEKROLOGI

s. t. p.

inż. BORYS FEDOROW

b. dyrektor Miejskiego Przeds. Budowlan. w Gdyni zmarł dnia 2 czerwca 1950 r. przeżywszy lat 57.

W Zmarłym straciłszy wybitnego fachowca, dobrego Kolegę i wyrozumiałego Przełożonego.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA i PRACOWNICY Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego w Gdyni

3357-K

Spółdzielnia

»ARS«

SOPOT, PLAC WOLNOŚCI 3 zakupi pilnie BARAK o powierzchni 400 m kw. względnie DWA BARAKI mniejsze. Wiadomość tel. 524-24. G-507

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

WIES

OWALIA ZAGADNIENIA RUDOWO SOCJALISTYCZNE KULTURY W POLSCE ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM LUDZI

TYGODNIK MŁODZIEŻY WIEKOWEJ

NOWA WIEŚ

przewodzi młodzież do lepszego jutra

4. VI. — 10. VI.

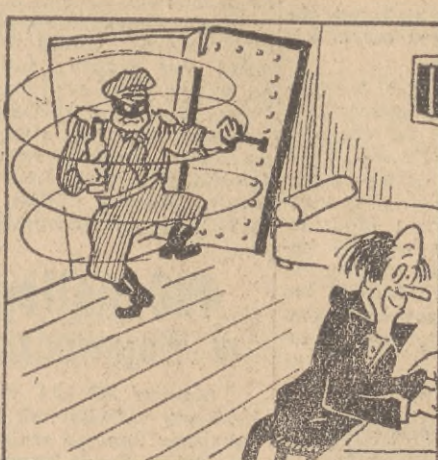
Tydzień TBS

Agapit Krupka — „Maszyna do czytania myśli“ 88



Zaczęły się dobre dni dla wygłodniałego Bimpellego. Hac Mac Cornedbeef nie karmił go już proszkami, lecz za pasami z własnej szafy. Wynałazca widząc, że jego trick chwyty, narysował pewnego dnia plan sortowni jaj w Kozich Nóżkach. Właśnie gdy skończył — było to o godz. 12 w nocy, wszedł...

Hac Mac Cornedbeef — już nieco trinknięty, jak mówią w Hollywoodzie.



Zapomniał przy tym zamknąć żelazne drzwi, czego nigdy nie zaniedbywał (fakt ten jest groźną przestrożką dla szefów wywiadów pewnych wielkich mocarstw, szczególnie w stopniu generalnym, aby nazbyt nie zaglądali do butelki).

Gdy Hac Mac zauważył plan, narysowany przez Bimpellego, był przekonany, że chodzi o maszynę do czytania myśli. Rzucił się Bimpellego w objęcia,



potem nalał dwie szklanki whisky i krzyknął:

— Zbawco Dolarii! Wejdźcie do historii! Stajcie się członkami Klubu miłardierów! Wypijmy bruderschaft! Mów mi Mac, a ja tobie Bimp!

Cornedbeef wyciągnął nieszczerze wynalazcę „z dubeltówki“, wychylając potem kilka szklanek whisky.

Bimpellego stał ze swoją szklanką w ręce, nie mówiąc ani słowa. Czekal on



tylko aż Hac Mac Cornedbeef stracił zupełnie zmysł orientacji. Moment ten nastąpił niebawem. General usiadł na ziemi i zaczął mamlać:

— Będziemy panować nad światem, panować nad światem! Pa-pa-pa...

Drzwi stały otworem. Bimpellego nie namyślał się długo i wyszedł, zamykając żelazne drzwi za sobą ogromnym kluczem, który wypadł generalowi z kieszeni. (Ciąg dalszy jutro)

Program radiowy

NIEDZIELA, 4 CZERWCA 1958

6,50 Początek audycji, 6,53 Sygnał czasu, 7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Skomienio i wesoło, 8,00 Dziennik, 8,25 Pieśni, — 8,55 Audycja SKRK, 9,00 Koncert organowy, 9,30 Muzyka, 10,00 Skrzynka, 10,20 Wieść tańczy i śpiewa, 10,45 U naszych twórców, 11,00 Felieton literacki, 11,57 — Sygnał czasu, 12,04 Przegląd czasopiśm, 12,15 Koncert, 13,00 Pogadanka, 13,15 — Niedziela na wsi, 14,00 Wiersze Kochanowskiego, 14,20 Kapela Ludowa, 14,45 Życiorys górników, 15,00 Muzyka fortep., 15,15 Słuchowisko, 16,00 Dziennik popołudniowy, 16,20 Nasze chóry, śpiewają, 16,30 Pogadanka, 17,00 Koncert, 17,55 — Słuchowisko, 18,00 Koncert, 19,30 Audycja wymienna, 20,00 Dziennik wieczorny, 21,00 Audycja rozrywkowa, 22,00 Muzyka, 22,15 Wiadomości sportowe — rozpoczynają Gdańsk, 22,35 Muzyka taneczna, — 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Program na dzień następny, 23,15 Na dobranoc, 24,00 Hymn.

PROGRAM LOKALNY

10,15 Muzyka — płyty, 11,10 Audycja dla kobiet w oprac. Irmę Kaczorowej — „Pochodzę z Uzbekistanu“, 11,25 Koncert rozrywkowy w wyk. sekcji Ks. Bujalskiego, 11,47 Skrzynka korespondentów w oprac. dr W. Morgla, 11,52 Muzyka, 20,40 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 20,45 Recenzje książek, 20,50 — Skrzynka sportowców — B. Mokrzyzewski, 21,50 Rezerwa literacka, 22,05 Wiadomości sportowe.

Śmiało i szczerze

Więcej grzeczności

Dnia 27 maja obierałem w sklepie „Okular“ we Wrzeszczu, ul. Barlickiego okulary dla mojego jednego znajomego i widziałem takie zdarzenie. Jakiś klient był niezadowolony z reperacji, nie wiem czy miał rację, ale właścicielka powiedziała do męża: „Chodź rozpraw się z panem“. Właściciel zaczął wyzywać tego pana, chociaż ten pan był grzeczny. I ten sklepikarz powiedział: „Ja też jestem robotnikiem“. Ja myślę że on nie miał prawa tak mówić, bo on musi mieć socjalistyczne podejście do pracy i nie być źle wychowany, jeśli chce być z robotnikami.

Robotnik

Zły człowiek

Proszę o wydrukowanie w „Śmiało i szczerze“ tych kilku słów, bo już dłużej nie możemy patrzeć na tak niemiliostne obchodzenie się z biednym zwierzęciem.

Przy ul. Sobótki 12 we Wrzeszczu u p. Cybulskiej jest ładny biały pies, który dzień i noc stoi przywiązany na balkonie, na deszczu, czy słońcu. Za poślanie ma rzucone kilkanaście polan drzewa. Pies jest na wpół obłąkany. Niech przyjdzie ktoś z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i zabierze tego psa od złego człowieka. Lepiej oddać go do hyla i zrobić raz porządek, niż pozwalać na takie cierpienia. Jeszcze raz proszę o wstawienie się redakcji za tym psem do Opieki nad Zwierzętami.

J. Stelska

Wrzeszcz, Sobótki 13

Odnałazłam paczkę

W związku z notatką z dn. 14 maja br. w dziale „Śmiało i szczerze“ pt. „Kto znalazł paczkę“, donoszę, że paczka została mi zwrócona tego samego dnia.

Znalazcy, który mi paczkę zwrócił, nie podając nazwiska, serdecznie dziękuję.
Maria Węsierska, Gdynia.

Ludność robotnicza prosi o sklep spółdzielczy

Ulica Klonowicza, Żywiecka, Sochaczewska i przyległe we Wrzeszczu, zamieszkałe przez ludność robotniczą, są pozbawione sklepu spółdzielczego. Najbliższe sklepy znajdują się na ulicach Kochanowskiego i Mickiewicza. W tych warunkach mieszkańcy tych ulic muszą udawać się po zakupy do oddalonych sklepów na ulicach Kochanowskiego lub Mickiewicza (oddległość od 500 do 1000 m), lub też zaopatrywać się w artykuły w budce ob. Szostakowskiej-róg ul. Klonowicza — Żywieckiej, która pobiera na niektórych artykułach od 20—30 proc. drożej. Dla przykładu przeliczam fakt, że w pierwszych dniach maja br. 1 kg świeżej pietruszki kosztował 1300 zł. Dlatego prosimy, aby w naszej dzielnicy został otwarty sklep spółdzielczy, który uwolniłby nas od wyższych cen sklepikarzy prywatnych.

Przy ul. Klonowicza nr 17 znajduje się pusty lokal sklepowy, nadający się na sklep spożywczy. Prosimy odpowiednie czynniki o zajęcie się tą sprawą.

W imieniu pracowników K. Z.

Stara bołaczka

Z uznaniem przyjęliśmy nowy rozkład jazdy, który w porównaniu z poprzednim znacznie ułatwił życie dojeżdżającym.

Ufamy również, że punktualność z jaką ten rozkład będzie realizowany pomoże nam przestrzegać ustawy o socjalistycznym zabezpieczeniu pracy. Popieramy walkę DOKP z wszelkiego rodzaju przekroczeniami przepisów, jak przechożeniem przez tor, jazdą na zderzakach lub stopniach, wysiadaniem lub wsiadaniem w biegu, jazdą „na gape“ itd.

Dziwi nas jednak mocno, że z chroniczną wprost niedbałością władze kolejowe zamykała oczy na takie nadużycia, jak nieprzestrzeganie zakazu palenia tytoniu w przedziałach dla niepalących a nawet same stwarzają okoliczności, sprzyjające takim nadużyciom. Bo jakże inaczej można określić fakt istnienia sprzecznych napisów po obu stronach wagonu?

Abym nie być gołosłownym przytoczmy przykład: wagon nr 020030 pociągu nr 95812 miał w dniu 17. 5. br. po prawej stronie na wszystkich tabliczkach napis — „dla palących“. Wewnątrz wagonu były przedziały dla nie-

palących i dla palących, z lewej strony, też naprzemian. Pasażerowie wsiadali w Gdyni do przedziału dla palących (z zewnątrz) ani myśleli respektować zakazu palenia w przedziale.

Dyrekcja obiecała nam, niepalącym, że speakerzy na stacjach będą przypominali pasażerom także i o tym przepisie. Niestety. Czekamy na to już od kilku miesięcy napróżno.

Przy okazji prosimy również o odpowiedź, kiedy otwarta zostanie poczekalnia na peronie we Wrzeszczu, która nawiasem mówiąc, miała być, ukończona do dnia 1 kwietnia br.?

Pasażerowie

Słynne kobiety świata

Nowy konkurs „Dziennika Bałtyckiego“



Kogo wyobraża ten rysunek? Odpowiedź należy wpisać na załączonym kuponie konkursowym Nr 1.

Nowy nasz konkurs „Słynne kobiety świata“ trwać będzie 10 dni w ciągu których, poczynając od

dzisiaj, zamieszczając będziemy codziennie po jednym rysunku.

Codziennie więc należy wypisać na kolejnym kuponie imię i nazwisko kobiety, którą wyobraża dany rysunek. Kupon należy przechować do zakończenia konkursu, po czym wszystkie razem przesiać w jednej kopercie z dopiskiem: „konkurs“ do redakcji „Dziennika Bałtyckiego“, Gdynia, Mściwoja 9.

Wśród uczestników konkursu, którzy prawidłowo wypełnią kupon, zostaną rozlosowane cenne nagrody, wśród których znajdują się piękne autografy art. mal. A. Suchanika oraz wartościowe książki.

Termin nadsyłania kuponów upływa z dn. 16 czerwca rb. (decyduje data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie konkursu i lista nagrodzonych będzie ogłoszona w „Dzienniku Bałtyckim“ w sobotę 24 czerwca rb.

Zaszczytne wyróżnienie Stefania Kościelna jedzie do Związku Radzieckiego

STAROGARD Gd. (M). Do szczególnie ruchliwych na niwie pracy społecznej kobiet Rolniczego Zespołu Spółdzielczego „Jedność“ w Rywałdzie należy mało-rolna chłopka ob. Stefania Kościelna.

Urodzona 1 listopada 1906 w Nowej Cerkwi, powiatu tczewskiego, od wczesnej młodości żyła w ciągłym borykaniu się z niedostatkami. Mimo życia, wypełnionego po brzegi pracą zawodową, znajduje zawsze dostatecznie czasu na pogłębianie swego uświadamienia. W styczniu br. jako jedna z pierwszych wraz ze swym mężem Śmiało przystępuje do załączającej się w Rywałdzie spółdzielni produkcyjnej, wnosząc do niej 6 ha, otrzymanej w roku 1945 z reformy rolnej ziemi.

Dzięki jej pracy na stanowisku przewodniczącej Gromadzkiego Koła Gospodyń Wiejskich zasięg uświadamienia wśród rodzin chłopskich Rywałdu rośnie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że do spółdzielni produkcyjnej przystępuje coraz więcej chłopów.

Kościelna widuje się następnie przy organizowaniu filii Gminnej

Spółdzielni SOH w Rywałdzie, w propagowaniu i realizacji hasła: „Droga do socjalizmu przez pracę i kulturę“.

Dzisiaj — mówi Kościelna — zakładamy w Rywałdzie drużynę harcerską. W pracy tej poważnie pomaga nam moja 14-letnia córka Władysława. Każda matka winna dąć do harcerstwa swego syna, czy córkę. My zaś ze swej strony starając się, by każdy przystępujący do tej drużyny mógł bezpłatnie otrzymać cały komplet umundurowania harcerskiego.

Prostą kobietę wiejską, działającą ob. Kościelną, spotkała zasłużona nagroda. Została bowiem wyróżniona w skład wycieczki, wyjeżdżającej w tych dniach do Związku Radzieckiego.

Cieszę się — mówi krzątająca się nad poczynieniem przygotowań do podróży Kościelna — że wyjeżdżam do ZSRR. Po powrocie opowiem wam wszystko, co tam zobaczę.

Podróże do od nas braci chłopów Radzieckich! — mówi, żegnając się z Kościelną.

Słynne kobiety świata

Konkurs rysunkowy „Dziennika Bałtyckiego“

Kupon Nr 1

Imię i nazwisko

Zawód

Adres

Kogo wyobraża dzisiaj rysunek?

Sześć z „Daru Pomorza“

Biec piany, zerwanej wichrem z grzywy załamującej się fali, zaciął Gwóźdźa po twarzy. Otarł ją mokrym, nasiąkłym sioną wodą rekawem i uśmiechnął się.

— Nie boisz się ani trochę? — spytał, podnosząc głos i zbliżając usta do jego ucha.

— Nie — odrzekł Chaberek. — Chyba się nie boję. To jest wspaniałe! — powtórzył.

Wiatr przyczcił na chwilę i statek, pozbawiony jego naporu, zapadał ciężko w brzdę między spięzonymi górami wody, która przez kluzę kotwiczone tryskała dwoma strumieniami na pokład, szorowała wzdłuż burt, lub rozlewała się szeroko i ściekała przez szpięgiaty z powrotem na morze.

Nagle z ciemności nadleciał jakiś szum i szelest, słyszalny nawet mimo nieustannego huk fali. Po pokładzie, po napiętych żaglach, po wzburzonym kotłowniku morza zabębnił, zaszepelił, zasyczał grubymi kroplami deszczu! Prawie natychmiast zmienił się w ulewę i wraz z nowym porywem wiatru zaczął sieć skośnymi strugami, które w świat-

le latarni burtowych utworzyły lśniące, prawie jednolite ściany.

— No, tego już za wiele! — wykrzyknął Gwóźdź. — Wyrwyjmy!

Wezwanie o pomoc, nadane przez stację radiową s-s Douglasa, zostało przyjęte przez oficera radiowego Daru Pomorza już po przejściu pierwszego ataku burzy, która zresztą i nadal bardzo utrudniała odbiór.

Z treści depeszy wynikało, że Douglas wskutek poważnego uszkodzenia maszyn zdryfował na pozycję 54° 43' 40" N i 13° 35, 10" E. gdzie natknął się na minę. Na jego pokładzie było wielu rannych i kilku zabitych. Prawie wszystkie szalupy zostały zniszczone przez wybuch i przez sztorm, który zaczął się tam nieco wcześniej. Pozostała niewielka łódź nie mogłaby pomieścić załogi.

Bardzo słabo działała ich stacja, panie kapitanie — powiedział oficer radiowy do kpt. Poprawy, który raz jeszcze odczytał na bezgranicznie pośpiesznie kartkę, po czym dopiero przypomniał sobie o jego istnieniu.

— Powiada pan, że źle słyszał? To niech pan powtórzy ich wezwanie. Podaj pan także naszą pozycję i zapytaj pan, czy jakiś inny statek jest gdzie w pobliżu. Aha: można

by też zawiadomić Trelleborg; może tam ma być jakiś holownik. Zaraz panu przysię pozycję.

Szedł chwiejnie, starając się zabezpieczyć przed przechyłami pokładu, co nie na wiele się zdało wobec ich gwałtowności. Wspinając się stromo w górę, to znów zbiegając drobnym truchcikiem w dół po nagle powstających zmiennych pochyłościach, dotarł do schodni na tyle rufy i spotkał się tam z komendantem, który już wiedział o jakichś sygnałach SOS.

— Któż to taki? — zapytał.

— Jóźwiak — odparł Poprawa. — Wpakowali się na minę.

W kilku słowach zdał sprawę z sytuacji i ze swych zarządzeń.

— Dobrze — powiedział Gwiazdowski. — Chodźmy do nawigacyjnej.

Tymczasem wiadomość obiegła już statek i w międzypokładzie, podczas porządkowania i umocowywania rozbieganych sprzętów, wywiązała się dyskusja — co postanowi komendant?

Foka, który pełnił służbę nawigacyjną, z pamięci wyrysował ołówkiem na stole szkic dwu prostopadłe względem siebie położonych pół minowych. Jedno z nich — wiek-

szę, o kształcie wydłużonego prostokąta — ciągnęło się z zachodu na wschód, mniej więcej równoległe do kursu Daru Pomorza, który płynął wzdłuż jego południowej strony. Drugie, mniejsze, leżało na północ od pierwszego, a na północny wschód od ich obojnej pozycji. Tam właśnie powinien być się znajdować tonący Douglas.

— Gdybyśmy poszli na wprost, — powiedział Foka — moglibyśmy tam być za dwie godziny.

— Zawracanie głowy! — odezwał się czyjś głos. — Stary nie chciał ryzykować wyścigu z Jóźwiakiem, a teraz miałby iść przez pola minowe? Też pomysły!

Podzielało to, jak wiadro zimnej wody. Żal do komendanta, powstały wskutek zawodu, że ich spotkał i częściowo za sprawę drwin Biskupa, odczył na nowo. Lepiej było nie ludzi się wcale.

— Podobno pytają od nas przez radio, czy nie ma w pobliżu innego statku, który mógłby tam pomóc — powiedział Turek.

— Poprawa kazał wezwać holowniki z Trelleborgu — wtrącił ktoś inny.

— A ja wam mówię, że stary pójdzie na ratunek — oświadczył Chaberek porywczo.

(Ciąg dalszy jutro)

Raj

Ilustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

Nr 23

NIEDZIELA, 4 CZERWCA 1950 R.

O świecie w wiejskich izbach wszędzie to samo — u nas pod Kostromą i na Ukrainie i w huculskiej wiosce u podnóża Karpat; pachnie kwaśnym chlebem, dźwięk postępuje, sennie kury coś tam w sieni mamroczą, zegar ścienny niecierpliwie tyka.

Potem niebo za oknem pocyna sinić, i patrząc, jak szyby osnuwa lekka mgiełka, domyślasz się, że na dworze jest wiosenny chłód, czyste niebo, rosa na trawie. Stopniowo zaczynasz rozróżniać czarny krzyż nad drzwiami, barani serdak na zydłu, nakryty spłowiałym filcowym kapeluszem, i przypominasz sobie — no tak, przecież to wcale nie jest pod Kostromą, ale nad samą naszą zachodnią granicą, na Huculszczyźnie. I gramatowe obłoki coraz wyraźniejsze za szybą — to wcale nie obłoki, a Karpaty. Z daleka, z gór — zza lasu i zza ngły — dobiega przecięgły wystrzał armatni. Świta nowy dzień walki.

W izbie mieszka dziad Ignat z wnuczką Hanią. Dziad jest bardzo stary i chory. Był drwalem, ale od roku nie może już utrzymać w ręku ciężkiej siekiery. „Bogu dzięki” — mówi dziad — „że starczyło mi siły przeżyć się, kiedy zobaczyłem ruskie armaty”.

Wczoraj zajęliśmy tę wioskę. Mieszkańcy siedzieli jeszcze w lasach — chowali się przed Niemcami. W chałupach zastałmy trochę dzieciaków, starych kobiet i zniechęconych starców. Niemcy zaczęli się nie daleko, za rozpadliną, nad jedyną drogą górską. Potrzebny był nam przewodnik, żeby przeleźć urwiskiem wyżej, niż siedzą Niemcy, nad skałę zwaną Czeskim Łonem. Tylko stamtąd, ze skały, można było wybić fałszystów i oczyścić drogę.

Zamiast przewodnika przyprowadzono porucznikowi dziesięcioletnią dziewczynkę. Miała na sobie nowe łapcie, długą, ciemnoczerwoną spódnicę — obcisłą białą wstążką, z mnóstwem białych guzików z maszynowej i jedwabnej chusteczki. Drobnutka, świątecznie ubrana, stała ona przed porucznikiem z oczyszczonymi oczyma, skubiąc paluszkami brzeg niebieskiego fartuska.

— Czyżbyście nie mogli znaleźć starszego przewodnika — zapytał zakłopotany porucznik.

Wtedy stary porozumieli się wzrokiem, zdjęli filcowe kapelusze, podrapali się w głowy i wyjasnili, że dziewczyna jest wnuczką sławnego w tych okolicach myśliwego i diwala — dziada Ignata i nikt od niej lepiej nie zna drogi Czeskiego Łonu. Sam Ignat, oczywiście, pokazywał, ale od roku już w góry nie chodzi — zestarzał się bardzo.

Porucznik pokławił głową. Nie łatwo było się zdecydować. — Przeprowadzisz nas, nie zabłądzisz? — zapytał.

— Aha! — odpowiedziała dziewczynka i poczerwieniała.

— Ale tak, żeby nas nawet plaki nie zatrzymały?

— Aha! — powtórzyła dziewczynka i mooniej jeszcze się zarumieniała.

— Nie boisz się? — surowo zapytał porucznik.

Żołnierze stali dookoła. Byli wyraźnie niezadowoleni — co to za przewodnik. Poważna sprawa, a tu — dziewczynka...

A malutka nie odpowiedziała. Podniosła tylko głowę, wielkie szare oczy spojrzały na porucznika, uśmiechnęła się i — znówu patrzyła w dół na swoje łapcie. Mimo woli uśmiechnął się także officer. Rozjaśniły się także żołnierskie twarze. Nikt nie oczekiwał, że ciemne rzęsy odsłonią tak szczęśliwe, choć zawstydzone spojrzenie.

Wszyscy milczeli. Tylko kudłaty malec z rozbieganymi oczyma, wychyliwszy się za żywopłot, powiedział ze straszliwą nienawiścią: „Uch, Hańka!”

KONSTANTY PAUSTOWSKI

Naszyjnik

Dziewczynka zaprowadziła oddział na Czeskie Łono. Cel osiągnięto — Niemcy musieli się wycofać. Wieczorem Hanka wróciła razem z rannym żołnierzem Maliejewym. Dobry to był żołnierz, śmiały, i żadnej niesubordynacji nie przejawiał — tyle tylko, że trochę gaduła.

Wieczorem Maliejew siedział

zajęty wręczyć Hani, ale tak, żeby zrobić niespodziankę. I nie tak, żeby ordynarnie wyciągnąć naszyjnik z kieszeni i dać dziewczynie: „Masz, trzymaj!”, ale, jak to się mówi, w sposób delikatny i nieco tajemniczy.

Maliejew dobrze pojął polecenie i z radością się tego podjął, aczkolwiek uważał, że spr-

1. VI. 1950
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ DZIECKA



Przykład Związku Radzieckiego również w dziedzinie opieki nad dzieckiem powinien być dla nas wzorem i ideałem

przed domem Ignata na kamieniu, pił mleko i, odchyliwszy na bok zabandażowaną prawą rękę, gawędził ze starym. Staruszkowie słuchali z zaciekaniem, z sympatią, ale niczego prawdopodobnie nie rozumieli. Maliejew pochodził spod Riazania, i mówił on do Huculów tak, jak dziad do obrazu.

— Nie bójcie się — mówił Maliejew — nasze dowództwo ją nagrodzi. Bezwarunkowo! Za smykalkę i odwagę. Za odwagę my dłużej nie zostajemy! Tak więc, obywatelu staruszkowie, możecie być pewni co do tego.

Staruszkowie uśmiechali się, potakiwali.

— Dowództwo jak dowództwo — mówił Maliejew — a o żołnierze bardzo są tej dziewczynce wdzięczni. Słów nie znajduję. I trzeba by jej coś także — od żołnierzy. Diabli tylko wiedzą — co? Sami wiecie, u żołnierza w plecaku — żelazna porcja, a w ładownicy — nabój. A tu by tak łaskę trzeba, albo coś w tym rodzaju.

Mówiąc to wszystko, Maliejew chył się uśmiechał, mrugał komuś porozumiewawczo, spoglądał na zmieszaną Hanię, dzwonił czymś w kieszeni, ale nikt nie pojął jego subtelnych aluzji.

W kieszeni miał Maliejew prześliczny szklany naszyjnik. Porucznik dał mu to i kazał na-

wa wysoce jest odpowiedzialna i trudna.

Staruszkowie rozeszli się do chałup. Zapłonęły gwiazdy nad Karpatami, silniej zaszumiały wodospady, z wieczornych lasów wionął zapach wilgoci, dzikich traw.

Nazajutrz Maliejew obudził się bardzo wcześnie, wyszedł z domu, rozejrzał się ostrożnie, wyciągnął z kieszeni naszyjnik i powiesił go na żywopłocie obok chaty. Potem schował się za rogiem: czekał. Hania poszła po wodę do górskiego potoku i w drodze powrotnej winna przebiegła obok żywopłotu. Czy może nie zauważyła naszyjnika? Maliejew przeczył z godziną grubego chuchał na i tarł o grube sukno żółnierskiego płaszcza. Kamienie płoły na słońcu, jak garść diamentów!

Na ścieżce zjawiała się Hania. Maliejew w napięciu obserwował tę scenę. Zobaczyła naszyjnik, stanęła, uśmiechnęła się, poświała wiadra na ziemi. Nieśmiało wyciągnęła chudziutką rączkę, powoli, ostrożnie podchodziła do plotu, jak gdyby bała się spłoszyć zamorskiego, barwnego ptaka.

Nagle krzyknęła, chwyciła rączkami koniec chustki, którą miała na głowie i zaplakała gło-

Zdumiony Maliejew wyskoczył zza rogu i ujrzał kudłatego chłopczyka: malec uciekł wzdłuż plotu unosząc, ze sobą naszyjnik.

„Upolowali!”, pomyślał Maliejew i ryknął strasznym głosem:

— Rzuć! Mówię ci, rzuć! Pożatujesz!

Chłopak obejrzał się, cisnął łup w trawę i zwiwał jeszcze szybciej.

Wszystko złożyło się tak właśnie, jak tego nie chciał porucznik. przyniósł go Hani i, zmieszany, czerwony po czubki uszu, wymamrotał:

— Dla ciebie. Fasuj!

Wyszło to, wiadomo, niedelikatnie i bez żadnej tajemniczości, ale Hania podniosła na Maliejewę tak zapłakane i wdzięczne oczy, że Maliejew cofnął się i bąknął:

— Dowództwo, wiadomo, swoją ścieżką, a to od nas.

Dziad Ignat stał na progu i uśmiechał się. Kiedy Maliejew i Hania podeszli, Ignat wziął kamyczki do ręki, podzwonił nimi na słońcu, potem, owijając nimi szyję Hani, powiedział:

— Piękniejsze niż złoto. Ech, serdeczko moje, jasne twoje oczy zobaczają szczęście z takimi ludźmi — zobacz!

Hania postawiła wiadra na ziemi i opuściwszy powieki, promieniejącymi oczyma patrzyła na podarunek. Woda kołysała się w wiadrach, odbite przez nią dwa słońca świeciły z dołu na naszyjnik i płozył on na smagłej szyi dziewczęcej dziesiątkami maleńkich ogní.

Tłumaczył M. Pawłowicz

LECH BĄDKOWSKI

Sam na sam z mistrzem

Może będzie rzeczą interesującą opowiedzieć po krótko historię przyjaźni zwykłego człowieka, jego zapoznania się i wielkiej przyjaźni z mistrzem, którego sztuka w owym czasie schron bezpieczny dla siebie znalazła w pieśniach ludu, a z trudem tylko przebiła się na wielkie sale koncertowe i sceny oper, jako już „nie-można”.

Przez gęstą mgłę błądo zarysowują się wspomnienia. Mocniej niż tony utkwity w jego pamięci barwne stroje szlacheckie, egzotyka górskiego ubioru, a przede wszystkim tańce ognistego baletu. Ale i te ledwo ocalały w pochłonie wydarzeń, był to bowiem rok 1926, może 28, kiedy miał do piero kilka lat. Z tego czasu pozostała mu jedynie metna informacja, że „Hańka” jest operą narodową, którą wystawia się przy jakichś okazjach, szczególnie uroczystych, na święto.

Minęły lata, przyniosły ze sobą inne wrażenia — tamte odeszły w niepamięć. W zaszarowanym kręgu muzyki panował inny mistrzowie, wściekle biły kotły, dęły potężne pułony, zewsząd ważyły się skłócone między sobą tony, których nikt nie rozumiał, panoszył się coraz bezczelniej wrzaskliwy dźwięk — a stary czarodziej swolskiej melodii pozostawał na półwygnaniu, czasem tylko przypominały przez nielicznych wjeźbiceli.

Zapomniał prawie o jego dziele, które ktoś kiedyś narodowym nazwał. Dziedzina jego odczuwania owładnęły „Pajace”, „Tosca”, „Cavaleria Rusticana”, później augustywny, francusko — niemiecki „Faust” przytłaczający „Parisian”.

Był to już chyba 36 rok, kiedy pierwszy raz na sali koncertowej usłyszał „Bajkę”. Przyszła, jak oświecenie. Na kwadrans istotnie przeniosła rzeczywistość w świat urojów, w świat bajkowy, ciągnąc wzruszającą opowieść pełną przygód, fantazji i pogody, zakończoną radośnym, zdobywczym marszem.

Przyjaźń nurtująca podświadomie od dzieciństwa, niemal zapomnianych lat, wybuchnęła nagle z wielką siłą, utrwaliła się o-

kiwaniem nowych doznań, których czarująca „Bajka” stała się nocnym gwarantem.

Szczęśliwie się stało, że krótko potem zobaczył jeszcze raz „Hańkę” i poznał „Widma”.

Co za skala porównań!

Z jednej strony realistyczny dramat uwiedzionej dziewczyny, płomienne w treści i wyrazie muzycznym oskarżenie stosunków społecznych, z drugiej — teatr wyobraźni, przejmujące w prostej melodii i głuchym recytatywie misterium ludowe. Dwa różne światy, dwa różne blaski geniuszu tego samego twórcy.

„Mógł już teraz zahać przyjaźń do wielkiego mistrza o konkretne zobowiązania. Te trzy bowiem dzieła dawały mu ogromny kapitał uczuciowy, z którego łatwo było czerpać siłę odporną wobec zjadającej codzienności, przeciwstawiając się uciśkowi zmarliem, niepokojom, znajdować natychmiast do własnej pracy.

Przy każdej nadarzającej się okazji zwiększał swój dług wdzięczności poznawaniem choćby tylko fragmentów dzieł mistrza. Ostry kryzys kapitalistycznego ustroju, podciągający za sobą depresję kulturalną i panowanie muzyki tandety, uniemożliwiał pełne czerpanie z jego wielkiej skarbnicy. Uwertura do „Flisaka”, opery wiślanej, napisanej podobno w ciągu kilku dni w nadsekwanskim Paryżu, kilka różnych pieśni w wykonaniu chóru, wstępna gratulacja z „Verbum Nobile”, „Jak lilija co rozwija z wiosną świeży kwiat”, sławny polonez z trzeciego aktu „Hrabiny” i jeszcze kilka rzeczy — oto wszystko, co udało mu się zdobyć w pomorskiej prowincji, pozbawionej własnej opery, ba, pozbawionej nawet symfonicznej orkiestry z prawdziwego zdarzenia.

Później nadszła wojna. Kultura polska stanęła w obliczu unicestwienia, nieubłagane stosowane przez faszystowskiego na jeźdźce. Narodowa melodia kryła się po domach, w najlepszym razie znajdowała sobie schronienie w warszawskich kawiarniach.

W ciągu lat zbrojnej włości stracił możliwość odświeżania kontaktu z mistrzem. Pozostawały

mu tylko wspomnienia, gorące, serdeczne, ale nieuchronnie tracące barwę wraz z upływem czasu.

Aż zdarzył się przypadek. Było to, w lecie 1944 roku. Upały dzień miał się ku końcowi, kiedy wszedł do gmachu neapolitańskiej opery na koncert symfoniczny, nie znając jego programu. Publikacja była bardzo mieszana, prawie wszyscy stanowili mniejszość, a przeważali Francuzi, Polacy, Anglicy, Brazylijczycy, Amerykanie, Marokańczycy, spędzeni tu z różnych stron świata przez wojnę.

„Z estrady popłynęły ciche tony. Tędy dziwnie znajome, pamiętne jeszcze z lat dziecińczych.

Orkiestra grała uverturę do „Hańki”.

Osobliwie brzmiała ta uvertura w wykonaniu włoskiej orkiestry pod dyktando amerykańskiego Polaka. Inne jakieś tempo, inna barwa, inny cały klimat muzyczny. Przekonał się wówczas oobitnie, jak wiele w przekazywaniu dzieła przeznaczonego mogą być odtwórcy, nawet jeżeli z szacunkiem do niego podchodzą. A przecież ten nieznany Polak musiał wykazać dużo petyzmu, lub w każdym razie dobrej woli, skoro skądś spoza ziemi wygrzebał partyturę dzieła swego wielkiego rodaka, obcego zupełnie tutejszemu środowisku. Może przywiózł ją ze sobą? Zapewne przechował w sercu poczucie jej wartości wśród szaleństw Nowego Świata, nurzającego się w latwiejsze rewii i przebojów. Z poczucia obowiązku przekazywał — jak umiał najlepiej — dzieło kultury narodowej obcemu środowisku, między innymi w tym celu, żeby oogniście wielkiej orkiestry, narowy amerykańskich, dyrygenta mieli wymowę polskich melodii.

Pomimo wszystko — była to przecież muzyka naszego mistrza, która chociaż na kilka chwil znalazła tu schronienie przed ręką łepicieli. Szyły jej dźwięki między obcych, z których większość słyszała ją z całą pewnością po raz pierwszy, otrzymywała w jej postaci bilet wizytowy polskiej muzyki, bilet wykonany w zagranicznej drukarni, ale — polski.

Słuchał jej w nerwowym napięciu (Dokończenie na str. 3)



Gdańsk o zmierzchu

EUGENIUSZ DOŁMATOWSKI
Laureat Nagrody Stalinowskiej

Kłódka

A oto — zwyczajna kłódka. Zwykłym się kluczem otwiera. Chroniła uczciwie i długo, Cokolwiek jej kto powierzał. Siłą swych sprężyn skreconych, Wisząc u drzwi i na wrotach, Dzieliła na „cudze” i „moje”. Na słowa nie bacząc ni postać. I przetrwał wieki ten odlew, Lecz czasy inne nadeszły, „Nasze” już brzmi tak jak „moje”. A „cudze” brzmi jak czas przeszły. Zabawką stanie się kłódka, Budząc ciekawość chłopaków, Zostanie zwykłą zasuwką, Skobel, chroniący od wiatru. Hańba chciwości odwieczna, Cienie, ginące w pomroku, Przezewisko „złodziej” złowieszcze Nieznane będą potomkom. Lecz złożą podziękowanie Kłódce, co ludziom służyła (Wspomnienie o dawnych zostanie I w pełnych radości chwilach). W otwartych domów epoce, Przed którą tak blisko stoimy, Oddamy ją do muzeum, Niech zdobi półeczkę witriny. Bowiem w mej wielkiej Ojczyźnie, Kroczącej szczęściu naprzeciw Bez starych kluczy otwarto Bogactwa duszy człowieczej.

Tom: Witold Wirsza

Kołobrzeska pieśń

Jest na starym murze kołobrzeskiej katedry ciekawa rzeźba, szczerze chyba jakiegoś kamienno-epitafium. Od ciemnego brązu gotyckiej cegły odbija wyraźnie serce przebite strzałą, z którego wykwiła zielony pęd nowej rośliny. Są tam jeszcze jakieś lwy i gwiazdy, nad tarczą zaś obok dość szablonowego hełmu z piórami wyciąga ręce posąg Temidy. Kule oderwały jedną z szal jej wagi, ale miecz bogini sprawiedliwości pozostał nietknięty.

Kiedy przypomniałem sobie wrażenia zebrane podczas niedawnej meji wędrowki przez Kołobrzeg, rzeźba ta wydała mi się szczególnie znamienita dla tego miasta, jego dziejów i teraźniejszości.

Spojrzenie wstecz

"Kołobrzeg", pamiętam z lekcji historii jako nazwę siedziby jednego z pierwszych polskich biskupów. Potem, kiedy sam zainteresowałem się powojennymi dziejami naszego średniowiecza, napotykałem niejednokrotnie wzmianki kronikarzy o tym ludnym i bogatym mieście, którego wszyscy grodzianie latem wypływali dla większych rybków na morze. Wreszcie u Galla Anonima znalazłem sugestyjny obraz zdobycia kołobrzeskiego grodziska przez drużynę Krzywoustego. Bezimienny mnich — kronikarz zanotował przy tej okazji pieśń, jaka wydarła się wtemczas z ust polaskich wojów, którzy morze znali jedynie z opowiadań Pomorzan dowodzących im wozy sół i solone morskie ryby. — Idąc ulicami straszliwie zniszczonego miasta, przypomniałem sobie ten pierwszy nasz marynistyczny wiersz:

Stare i solone ryby ongi ojcom obcy
miał
trzepocące się i świeże dziś im wiecie
synów wód.
Ongi dumali byli ojce gdy za grodem
brali gród,
dziś synowie się nie trwożą burz ni
szumów morskich wód.
Za jeleniem, sarną, dzikiem ongi pogoń
niejów szła,
dziś synowie łowią skarby i potwory
z morza dna.

Na spełnienie dumnej zapowiedzi tej pieśni rycerz zapomnianym szlakiem Mieszki i Chrobrego wracających nad Bałtyk czekać trzeba było jednak bardzo długo. Miałem właśnie obelisk z orłem i napisem "Cześć bohaterom walk o Kołobrzeg". Pod literami wyrzyto datę: 1945. Dopiero po tylu wiekach historia się powtórzyła i Temida wydała ostateczny wyrok. Wiosną 1945 r. I Armia WP po przełamaniu Wału Pomorskiego i zwycięskich walkach o Kołobrzeg dotarła właśnie tu do morza. Ślady ciężkich walk stoczonych przez naszych żołnierzy przetrwały do dziś. Miasto zniszczone w 95 proc. W licznych parkach wala się jeszcze porzucane hełmy. Obok jednak tych tropów ostatnich wojen napotkać można tu ślady dawniejsze. "Festung

W sercu rozbitym kulami

Przystąpimy na chwilę przed potężnym masywem katedry górującej od 6 stuleci swolmi zwałami wieżami nad miastem. W chłodnym cieniu starych murów i zielonych drzew szarżuje tu jeszcze cokol po pomniku kometanta twierdzy kołobrzeskiej poległego w czasach napoleońskich, czernieją starożytnie luty dział i moździerzy. Ustawiono je tu, by "głosili sławę" walecznych junkrów, dziś jednak świdczą, że owocem polityki szowinizmu i grabieży są jedynie gruzy.

W Kołobrzegu ocalało kilka zabytków, jak stara baszta Prochowa, czy gotycki dom Schlegelów, gdzie wprawiono ostatnio szyby i drzwi, lecz zapomniano o... rekonstrukcji zniszczonego zupełnie dachu. Sercem miasta jest jednak katedra sięgająca początkiem 14 wieku. Oplatają ją dziś rusztowania, gdzie wprawiono ostatnio szyby i drzwi, lecz zapomniano o... rekonstrukcji zniszczonego zupełnie dachu. Sercem miasta jest jednak katedra sięgająca początkiem 14 wieku. Oplatają ją dziś rusztowania, gdzie wprawiono ostatnio szyby i drzwi, lecz zapomniano o... rekonstrukcji zniszczonego zupełnie dachu. Sercem miasta jest jednak katedra sięgająca początkiem 14 wieku. Oplatają ją dziś rusztowania, gdzie wprawiono ostatnio szyby i drzwi, lecz zapomniano o... rekonstrukcji zniszczonego zupełnie dachu.

Pędy nowego życia

O jakie 4 km. stąd przy kościełku św. Jana jest stare grodzisko z czasów Chrobrego — objaśnia mnie przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Zdanowicz. Rozmawiamy w gmachu kołobrzeskiego starostwa. Przewodniczący, choć od niedawna nie jest na tym terenie, chętnie udziela mi wy-czerpujących wyjaśnień. — Grodzisko to zbadała chyba dokładnie nasi geolodzy w okolicy zbliżającego się milenium — mówi, i rozmowa nasza porzuca sprawy przeszłości dla spraw dzisiejszych. Dowiaduję się, że liczba mieszkańców miasta w ostatnim roku podwoiła się, że mimo trudności, odbudowuje się szereg gmachów, jak Bank Narodowy, Szpital, Ośrodek Zdrowia, ogromne bloki sanatorium dla dzieci, czy duża chłodnia rybna w porcie, że przewiduje się w tym sezonie przyjazd 10.000 wczasowiczów.

Kołobrzeg" był bowiem od dawna gniazdem pruskiego militarysty. W sercu rozbitym kulami



Sercem miasta jest katedra sięgająca początkiem XIV wieku

— zapewnia mnie na zakończenie pogawędki przewodniczący. — Z rady jego postanawiam skończyć.

Ludzie portu

Port kołobrzeski jest kontrastem ciężko podnoszącym się z upadku miasta. Tu praca, życie kipi. Za oknem kapitanatu widać maszt i dźwig. Kazimierz Arter — wytrawny marynarz, który z bosmana Marynarki Wojennej awansował na oficera portu, opowiada: — Nie, rybaków pan dziś nie zobaczysz. Przy takiej pogodzie wszyscy wypływają na połowy. Ale mamy tu inne niezłe tematy. W czynie 1-majowym pobudowaliście łańcuch dla pracowników portowych, przy czym wyróżnili się przodownicy Jan Pawłowski i Wacław Jasiński. Oczywiście też z gruzów nabrzeża pilotowe. W sumie dało to około 180.000 zł oszczędności. Mamy też tu ciekawych ludzi. Choćby

taki sternik Henryk Casparby. Urodził się w Kołobrzegu, był w Wehrmachcie i dostał się do niewoli, czując się jednak Polakiem, wrócił tu, ożenił z Polką z Obłuzi, no i jest dla nas żywym rozdziałem historii Kołobrzega. Albo pilot Kostka... Ale on to sam o sobie opowie.

Do pokoju wchodzi właśnie młody, uśmiechnięty pilot Edmund Kostka, który otrzymał niedawno za swą pracę dyplom uznania. O sobie mówi dość nie-

dwóch marynarzy zajętych jest tu remontem jakiegoś przewodu. Wskazują mi oni drogę do kabin, czując się jednak Polakami, wrócił tu, ożenił z Polką z Obłuzi, no i jest dla nas żywym rozdziałem historii Kołobrzega. Albo pilot Kostka... Ale on to sam o sobie opowie.

Do pokoju wchodzi właśnie młody, uśmiechnięty pilot Edmund Kostka, który otrzymał niedawno za swą pracę dyplom uznania. O sobie mówi dość nie-

Na ścianie kajuty zdobyty proporzeczek ze złotym napisem czwienięcie tuż obok oprawionego dyplomu. Tymczasem zwabieni naszą rozmową odwiedzają nas mechanik Szczepny, kolega Soldka ze stoczni plockiej i Ryszard Przedpełski, kapitan holownika "Sławek". Wszyscy oni są wodnikami z dziada pradziada.

— Morze to fraszka — zaręczają z przekonaniem — w porównaniu z Wisłą. Tu choć wejście wąskie, a brzozy głowy nie zabezpieczone, pływac wodnikom nie trudno. Nie to, co na Wiśle, gdzie co chwila zmieniają się mierzyny i prądy.

Szale Temidy

Tuż przy porcie wznosi się na starym pruskim forcie nowa latarnia morska. Zbudowali ją żołnierze, radzieccy jako pomnik zwycięstwa. Dokoła niej leżą polęgli tu Polacy i Rosjanie, między innymi bohaterka por. Emilia Gierczak. Na ścianie wleży pod orłem polskim napis: "Wieża na pamięć bohaterom poległym w walce z faszystowską Germanią za wolność i niepodległość Związku Radzieckiego i demokracji w Polsce".

Po wielu stopniach wchodzę na szczyt wieży. Spotykam tu młodego marynarza — sygnalistę Mirosława Jankowskiego i latarnika Zdzisława Kurkowskiego. Latarnik z Kołobrzega do niedawna nie znał morza. Pocho-dzi z Mazowsza. Wojnę spędził u "bauerów" na Mazurach. Później został elektromonterem i za-czął pracować na latarni. Praca ta bardzo mu się podoba.

— Tu zawsze "coś nowego" — mówi mi, wskazując ręką widniejący u naszych stóp port i o morze. Przy kamiennej głowicy wysuniętej w Bałtyk pracuje dźwig pływający. Rytmiczne uderzenia kafera dochodzą aż do nas.

Po wojnie port kołobrzeski wyglądał jak jakaś piracka przystań. Zniszczone mola, wraki i pola minowe utrudniały pracę. Dziś kłopoty te należą już na ogół do przeszłości.

Patrząc na fale pieniące się i nacierające na biały brzeg tak samo, jak 8 wieków temu i przypominam mi się stara pieśń wojów Krzywoustego.

Tak. Aktualność jej jest uderzająca! Dopiero w naszym pokoleniu szale Temidy wyrówna-

Przegląd kulturalny

»Sztuka dziecka«

W lokalu Zw. Polskich Artystów Plast. w Sopocie (ul. Marsz. Rokossowskiego 54) otwarto dn. 1 czerwca 1950 r. o godz. 10 u-żądzoną staraniem Dyrekcji Państwowego Ogniska Kultury Plastycznej wystawę „Sztuka dziecka”.

Rocznica J. Słowackiego na Wybrzeżu

„Liryzm Słowackiego”. Publiczny odczyt naukowy pod powyższym tytułem wygłosi na zaproszenie Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza w Gdańsku, profesor Uniwersytetu Toruńskiego dr Tadeusz Makowiecki, w dniu 7 czerwca o godz. 19 w sali Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Fragmenty poezji Słowackiego odczyta Edward Fiszler.

Wieczory literackie w miastach powiatowych. W czasie od 6 do 15 czerwca odbędą się w miastach powiatowych wieczory i poranki literackie poświęcone rocznicy J. Słowackiego. W imprezach tych wezmą udział członkowie oddziału gdańskiego Związku Literatów Polskich: Zbigniew Herbert, Edmund Misiołek oraz Włodzimierz Wnuk, którzy przedstawiają twórczość liryczną Słowackiego i ukazują rewolucyjność tej poezji i jej wieczną aktualność. W części artystycznej wystąpi 5-osobowy zespół „Żywego Słowa”. „Czytelnika” z recytacjami i inscenizacjami (m.in. z „Balladyny”) oraz muzyką.

Światlicowy konkurs recytacji i inscenizacji utworów J. Słowackiego. W pierwszej dekadzie czerwca odbywają się we wszystkich terenach eliminacje ogólnowojewódzkiego konkursu światlicowego na najlepsze recytacje i inscenizacje utworów J. Słowackiego. W konkursie biorą udział świetlice, Rady Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMP i Ligi Kobiet. W drugiej połowie czerwca odbędzie się w Gdańsku finał konkursu z bogatą częścią artystyczną i rozdaniem nagród.

II wyd. Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

W ostatnich dniach wyszedł 1 tom drugiego wydania Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Wysyłka tomu dla prenumeratorów rozpoczęła się w maju. Wiadomość ta ma duże znaczenie i dla polskich odbiorców, którzy z niecierpliwością oczekują na ten tom.

W tym wydaniu znalazły się: wrócił się tu, by wydobyc z dna morza nie tylko potwory min, ale również skarby, jak dobre jeszcze wraki statków, czy bogate podborskie polowy. Rosną tu łowcy tych skar-bów, nowi ludzie, ludzie morza.

— Mój ojciec — mówi Kurkowski — nigdy nie myślał, że jego syn będzie latarnikiem. A ja nie chciałbym już za nie inne roboty, bo to praca odpowiedzialna, ale i... — dodaje z trudem znajdując odpowiednie słowo — jak by nie było... zaszczytna!

Ze szkicownika
A. Suchanka

Ludzie
Wybrzeża



Dr Ernest Sym
prof. Politechniki Gdańskiej

Na próbie generalnej „Borysa Godunowa”

— No, to dawajcie teraz odsłonię! — donośny głos reżysera czeskiego Munclingera, rozlega się na pogrążonej w ciemności widowni Opery Poznańskiej.

Przesuwając się cichutko w pustych rzędach krzesel i szukając nieomal po omacku najlepszego fotelu, sadowię się wreszcie śledząc z zaciekawieniem idącą w górę kurtynę. Jakaś wspaniała dekoracja! Scena przedstawia fragment zamku w Sandomierzu, siedziby wojewody Mniszka i jego dumnej pięknej córki Maryny. Łódź i krąganki przy pominięciu sławnych wzorów wawelskie. Wysoka baszta strzela w błękitne niebo, pełne powietrza i słońca.

Nastój podziwu i zachwytu, w którym pogrążeni są nieliczni widzowie, obecni na dzisiejszej próbie generalnej, potęguje jeszcze bardziej radosna fanfara orkiestry pod batutą dyrygenta „Borysa Godunowa” Waleriana Bierdiajewa. Scena zaroiła się nagle aktorami. Z komnat pod-

ziemi zamku, z głębi ogrodu, suną tłumy dworzan, które prowadzi w posuwistym polonezie wojewoda wraz ze swą dumną córką Maryną. Śpiewak Domieniecki, jako car Dymitr, zbliża się do Maryny i ośniony jej urodą, rozpoczyna duet miłosny.

— Żle, źle, nie trzeba przysięgać! — przerywa dyr. Biedniew miłosną tyradę kochanków! — Powtórzcie całą scenę jeszcze raz!

Aktorzy bez cienia sprzeciwu wycofują się za kulisy. Scena poloneza rozpoczyna się od nowa.

— Stać! — przerywa nagle reżyser. Orkiestra przestaje grać i aktorzy zwracają się pytająco do widowni; gdzie teraz mimo półmroku widzę reżysera Munclingera siedzącego w drugim rzędzie.

Należy cofnąć chór dworzan! Niech ustawia się tak na tle zielonej ogrody, żeby tancerze mogli swobodnie przejść pod arkadą! — wuła krótki rozkaz reżysera.

I znów artyści, śpiewacy i tancerze rozpoczynają od nowa trudną scenę. Scenę tę powtórzone kilka razy. W najbardziej nieoczekiwanych momentach świetna śpiewaczka Kawecka (Mary-



Walerian Bierdiajew

na) przerywała dramatyczną tyradę ze swym partnerem Dymitrem — Domienieckim, aby tes-

czę bardziej pogłębić frazę i wydobyc maksimum piękna i ekspresji z muzyki Musorgskiego.

— Pracuję nad tą operą od sierpnia ubiegłego roku — mówi w przerwie między odsłonami znakomity dyrygent i dyrektor Opery Poznańskiej Walerian Bierdiajew. — Co prawda, w międzyczasie poważnie chorowałem, ale wtedy zastępowałem mnie moim uczeń — znany na Wybrzeżu, zdolny dyrygent Lewandowski. Do wyreżyserowania „Borysa Godunowa”, którego już prowadziłem ze 600 razy, zaprosiłem z Pragi Czeskiego reżysera Munclingera, znanego folkloru rosyjskiego.

Dyrektora wzywają telefonicznie do biura. W międzyczasie w foyer teatralnym i na widowni pojawiają się ucharakteryzowani artyści i paradyją we wspaniałych strojach po korytarzu. Każdy nowy kostium — to kreacja pełna artyzmu i przepychu. Słucham mimo woli rozmowy Szujskiego, który jakby wyszedł z ram starego obrazu — z jakimś cywilem.

Idąc z panią Bierdiajew do gabinetu dyrektora, natknąwszy się w korytarzu na Edmunda Kossowskiego, który odwarza tytułową partię wraz z Kowalskim i Mafakiem.

— Coż za wspaniały strój —

śmieje się żona dyrektora — oglądając wspaniałe rubiny i szmaragdy na atlasowej kamizelce ubioru.

— Trzeba je przyszyć po środku, żeby lepiej uwidniały — decydujemy wspólnie.

Borys Godunow bez sprzeciwu ulega nam. Groźny władca poddaje się „operacji” i z zadowoleniem przegląda się w lustrze, gdzie wspaniale odbija się olbrzymi brylant, ukryty dętychczas w pasmach jego sztucznej brody.

Słychać dzwonek, przerwa skończona! Z zapartym tchem chłonimy czar i grozę, jaka emanuje ze sceny, przedstawiającej wnętrze sali tronowej pałacu cara w scenie śmierci „Borysa Godunowa”.

Choć przepięknie chór graja po mistrzowsku, choć nastrój nionych wieków i historii przemawia silnie ze sceny do widzów, choć soliści śpiewają jak aniołowie, dyr. Bierdiajew i reżyser korygują nieustannie fragmenty widowiska.

Widowisko operowe rodzi się w żmudnej, nieustępliwej pracy — mówi do mnie dyrygent Lewandowski, który wyręczył po pewnym czasie prof. Bierdiajewa w dyrygowaniu tym wspaniałym dziełem muzyki operowej.



Patrioci

Dokęzy francuscy odmawiają rozładowania amerykańskich statków, wiozących broń dla państw zachodniej Europy w ramach planu „pomocy marshallowskiej”. (Z pras sy).



Za pokojem można głosować nie podnosząc rąk.

Lasso z centymetrem

— Co się z panią dzieje? —
Rybie oczy pana Zygmunta stały się jeszcze bardziej okrągłe niż zwykle.

Panna Jasia ostatnim tchem wyszeptowała:

— Głowa mnie bardzo, bardzo boli...

— No, to może przerwiemy pracę na chwilę...

— Nie... nie... — krzyknęła rozpaczyliwie...

Pan Zygmunt czule miał serce na łyżki kobiecie, choć nie wiedział dlaczego ta mała się tak maże...

Ale Jasia wiedziała dlaczego. Z pasją odsunęła stos koszuł. Z samego szczytu sterty białej, zsunęła się szara w beżowe pascetki. Od takiej koszułi zaczęło się wtedy. Ileż to miesięcy temu... rok chyba...

Pewnego jesiennego wieczoru podszedł do jej stoiska niewielki, smagły brunet o oczach jasnika i poprosił o sprzedanie jakiejś ładnej koszułi...

— Jaka numeracja?

— 39 i 12!

— Czy nie za szeroki obwód koinierzyka?

— Nie! — zapewnił się mizerny klient.

Jasia z złośliwą miną wzięła metr krawiecki do ręki, przechyliła się przez ladę, objęła nim szyję chłopca. W tym momencie spotkały się ich oczy. Ona przestała się uśmiechać złośliwie, a

on natomiast uśmiechnął się ciepło i szeroko.

— Jakich perfum pani używa?

— Nie perfumuję się wcale...

Za kilka dni przyszedł znowu. Tym razem dobrał parę pięknych brązowych skarpetek. Odchodząc już z paczką zawrócił i kapturą nieśmiało:

— Proszę mi powiedzieć, jak pani na imię, bo właściwie po to tu dzisiaj przyszedłem...

Potem długo, długo nie pokazywał się, aż jakiegoś słonecznego popołudnia z miną już całkiem niewyraźną, zażądał chustek do nosa. Dobierał je długo i starannie, aż przy zielonej w białą kratkę jednym tchem wyszeptał:

— Czemu koniecznie muszę kupić to trawiasto - kraciaste płótno, żeby panią zaprosić do kina?

— Tak jest, panie kierowniku!

I rzeczywiście w ciągu tych kilku godzin zaopatrzyła w całą półkę skarpetek kilkunastu postrzępionych studentów dobrała kilka koszuł do podniszczonych garniturów pewnych elegantów z miasteczka, w przekonywujący sposób zachęcała jakąś zakochaną narzeczoną do kupienia sześciu

chusteczek w czerwone centki dla jej piegawatego narzeczonego. Proroczeń długi jeszcze i srożej zimy skłoniła zakatarzonego staruszka do nabycia pary ciepłych kałesonów. Po czym pozbyła się komicznej i niepodobającej się nikomu pyłamy, sprzedając ją z zadręśniętą złością, dla jej niewiernego męża.

Była już u kresu wytrzymałości, kiedy usłyszała znajomy, a nieśmiały głos, niby brzęczenie komara:

— Proszę o koszułę...

Był to głos Zbyszka.

— Jaka numeracja? — spytała łamiącym głosem.

A on odpowiedział ochryple:

— 39!

Potem ona znowu łamiącym się głosem:

— Czy nie za ciasna?

A on: — Proszę zmierzyć...

Wtedy Jasia po krótkim wahaniu z determinacją przerzuciła mu metr jak pętlę na szyję, lecz w tej chwili Zbyszek przytrzymał jej ręce na karku i powiedział gorzko, ale już bez chrypy:

— 39 numer! Schudłem przez ciebie kochanie — a potem rozemniał się ciepło i szeroko:

W tym samym czasie Hela z paczkarni odezwała się do Meli z księgarni:

— Powrócił Murzyn do swojej bawelny! Alleluja!

STANISŁAWA BUKALÓWNA.

Rozrywki umysłowe

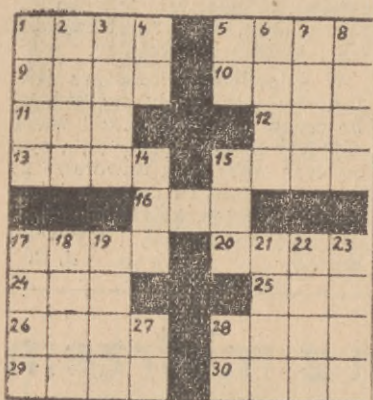
pod redakcją R. Miałkowskiego i Wł. Lubnara

1. REBUSOGRAF



Należy odgadnąć znaczenie czterech przedstawionych rysunków, a następnie litery odszukanych słów wypisać w kolejności od 1 do 17 i odczytać rozwiązanie. („Stefil”).

2. KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Grobla, chroniąca port od uderzeń fal morskich. 5) Czar, uroda. 9) Państwo w Azji. 10) Masa wulkaniczna. 11) Wykonawca wyroków śmierci. 12) Ród królewski w Polsce. 13) Elektrood dodatni. 15) Duży pokój. 16) Owad. 17) Hałas, pukanie. 20) Oznaczenie dnia w liście. 24) Droga kolei żelaznej. 25) Kościół katedralny. 26) Gatunek psa. 28) Niewiele. 29) Miejscowość biblijna. 30) Mityczny lotnik.

Pionowo: 1) Lyszczyk. 2) Port w Afryce półn. 3) Pora roku. 4) Zaimek. 5) Mieszkanie pszczoły. 6) Odmiana, gatunek. 7) Linia jajowata. 8) Biuro wpłat i wypłat. 14) Sztuczna przystań do naprawy okrętów. 15) Ogród owocowy. 17) Złociste góry. 18) Uczestnicy strój profesorów wyższych uczelni. 19) Pierwiastek chem. 21) Napaść, uderzenie. 22) Miasto w ZSRR. 23) Bózek miłoścy. 27) Bózek słońca. 28) Nuta. (U. M. T.)

3. HOMONIMY

I. Gdy już jest nagrzany

II. Jedzie szosa ładna

konik ciągnie ją i

W miejsce kropek wpisać brakujące wyrazy, które choć się jednakowo piszą — mają różne znaczenia. (U. „Fy-Fa”).

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za co najmniej jednego — 2 nagrody pocieszenia (książkowe). Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym pod adresem: SWO. „CZYTELNIK”. Dział Rozr. Um., ŁÓDŹ 1, PIOTRKOWSKA 96, pok. 207.

ROZWIĄZANIA Z „REJSÓW”

z dn. 7. 5. br.:

1. KRZYŻÓWKA. Poziomo: 1) Aram. 5) Pion. 9) Data. 10) Andy. 11) Ale. 12) Indus. 13) Manaf. 16) Araka. 18) Ru. 20) Okazja. 23) Ulema. 25) Oar. 26) Nawa. 27) Argo. 28) Opat. 29) Dyon. Pionowo: 1) Adam. 2) Rata. 3) Atena. 4) Ma. 5) Panika. 6) Ind. 7) Odur. 8) Nysa. 12) Itaka. 14) Aromat. 17) Azory. 18) Runo. 19) Ulep. 21) Jago. 22) Aron. 24) Ewa. 27) Ad. 2. METAGRAM: Miernik, biernik, piernik. 3. ZAGADKI: I. Gorączka (go-rączka). II. Ratusz (Ra-tuszy). III. Merynos (m-ery-nos). IV. Merkury (mer-kury). V. Granit (gra-nit).

ZA ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ZADAŃ NAGRODY WYLOSOWALI: 1) Simon Andrzej, Sopot, Grunwaldzka 31 m. 4. — 2) A. Bugno, Gdańsk - Wzrzeszcz, 6, Parkowa 3 m. 5. 3) Furmankiewicz Wojciech, Młochówek, p-ta Podkowa Leśna.

NAGRODY POCIESZENIA WYLOSOWALI: 1) Vogel Feliks, Gdynia, Partyzantów 39/5, 2) Ściśbiśz Bogdan, Jelenia Góra, Wojska Polskiego 47 m. 2.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

EUGENIUSZ PER

Migawki z Trizonii

Kilkudniowa nawet podróż po Niemczech zachodnich umożliwiła poczynienie szeregu ciekawych obserwacji, dających w skrócie obraz dzisiejszych marshallowskich Niemiec w 5 lat po zakończeniu wojny, choć pobieżnego obserwatora mogłyby wprowadzić w błąd piękne sklepy pełne najrozmaitszych towarów, zwłaszcza żywności.

Propaganda aliantów nie ustaje w wychwalaniu zalet planu Marshalla dla „wolnej” Trizonii. Niektórym Niemcom wydawało się z początku, że plan Marshalla i reforma walutowa to dwa słupy graniczne, od których rozpocznie się dla Trizonii era dobrobytu i rozkwitu. Dziś jednak nawet bardzo prawicowi Niemcy półświatkami przyznają, że marshallowski plan pomocy, to w rzeczywistości plan podboju gospodarczego i kolonizacji Niemiec.

ZA SZYBAMI SKLEPÓW
Amerykanie rozpoczęli wprowadzanie w czyn planu Marshalla od założenia wielkiej fabryki coca-coli.

Wątpić należy, czy napój ten odpowiada smakowi przeciętnego Niemca. Amerykańscy businessmeni byli jednak zdania, że za pomocą Niemcy potokami coca-coli, wyświadczać kolosalne dobrodziejstwo zniszczonej gospodarce niemieckiej, przemierzając całościwie, jakie stanowi to dobrodziejstwo dla ich własnych kieszeni.

Na każdym kroku widzimy też masy bananów i różnych orzeszków, importowanych z Ameryki.

Pełno również wszędzie na wystawach sklepowych, zwłaszcza w amerykańskiej strefie jaskrawych krawatów amerykańskich z palmami i obłazkami niemi, kraciastych koszul i gumy do żucia.

Plan Marshalla zalewa dziś Niemcy zachodnie tanimi, często bezwartościowymi artykułami konsumpcyjnymi, które nie znajdują w odpowiedniej ilości nabywców w USA.



Nikogo dziś już nie wprowadza w błąd pełne sklepy, skoro co najmniej 90 proc. ludności może z nich korzystać w bardzo ograniczonych rozmiarach.

Minimum życiowe dla rodziny złożonej z 3 osób, wynosi 350 DM miesięcznie. Robotnicy zarabiają jednak nie więcej niż 150 do 200 DM miesięcznie. Nikt z nich nie zarabia więc tyle, aby mógł kupować towary wystawione w pięknych sklepach.

BEZROBOTNI — MIĘSEM ARMATNIM

W Niemczech zachodnich jest w tej chwili ponad 2 miliony bezrobotnych. Bezrobotni otrzymują zasiłki. Warto przytoczyć

konkretny przykład, by zrozumieć, jakie to są zasiłki.

Bezrobotny Herman Steurnagel z miejscowości Bruchköbel otrzymywał do dnia 1 stycznia 1950 roku zapomogę w sumie 23 DM tygodniowo. Ponieważ jego córka od 1 marca 1950 wyszła za mąż i zaczęła pracować, otrzymuje on od tego czasu dla siebie i pozostałej rodziny, złożonej z jeszcze 2 osób aż 13 DM tygodniowo, czyli nieco ponad 50 DM miesięcznie.

Za samo mieszkanie ze świadczeniami, które jest najsłabszą pozycją w jego budżecie domowym, płaci 23 DM, a pozostała suma miesięcznego zasiłku starczy mu maksymalnie na 3 dni skromnego życia.

Liczba bezrobotnych stale rośnie. Przeszło 10 proc. wszystkich robotników i pracowników umysłowych jest bez pracy. Poważna część bezrobotnych stanowi młodzież. Imperialistom amerykańskim potrzebne jest dla ich agresywnych planów tanie wołso! Niemiecka armia bezrobotnych — to doskonale mięso armatnie. Dlatego też „planują” oni, że liczba bezrobotnych w Niemczech w roku 1951 wyniesie 4 miliony i dążą za wszelką cenę do wykonania tego „planu” z nadwyżką.

Zamyka się więc szereg przedsiębiorstw niemieckich, które mogą stanowić konkurencję dla importu amerykańskiego i zwalnia coraz to większe ilości robotników.



Np. 15 kwietnia br. fabryka oleju Fauth w Wiesbaden zwolniła połowę swych robotników, a wszystkich pozostałym wypowiadano umowę na 30 kwietnia. Przyczyną tego kroku jest to, że importowane z Ameryki półfabrykaty oleiste nie mogą i nie powinny mieć konkurenta w Niemczech. Bezrobotni mężczyźni powiększają potencjalne kadry przy szel armii, która na rozkaz Ameryki ma walczyć ze wschodem. Kobiety zaś powiększają i tak bardzo liczne szeregi prostytutek.

KOBIECY W WITRYNACH
Prostytucja w Niemczech jest zalegalizowana. W Hamburgu do tego celu służy kilka specjalnie przeznaczonych ulic. Ulice te odgrodzone są u wlotu i wylotu rozdajemy plotu z napisami ostrzegawczymi. Napisy zabraniają wstępu młodzieży, a także wol-

skom alianckim. Na parterze domów tych ulic urządzone są jasno oświetlone wystawy sklepowe. Na wystawach osobliwy towar — kobiety. Stoją po dwie, w prowokujących pozach. Postronny obserwator ogarnia dziwne uczucie — trochę wstyd, trochę obrzydzenie, przeżwa jednak przygnębienie.



Przeciętni Niemcy, z którymi się o tym mówi, uważają to za rzecz naturalną, za ciekawostkę Hamburga, osobliwość dzielnicy St. Pauli. Nie zdają sobie sprawy, że jest to rezultat wciąż rosnącego bezrobocia i jednym z wrzodów gnijącego kapitalizmu na ciele społeczeństwa. (Dalszy ciąg nastąpi)

Życie kulturalne załogi

Na statkach radzieckich wiele uwagi poświęca się życiu kulturalnemu załogi. Na statku „Admirał Uszakow” np. wychodzi już drugi rok „Gazeta Literacka”, odczytuje się powieści i powieści o marynarzy. W gazecie zamieszczane są notatki, reportaże, nowelki i wiersze odzwierciedlające wrażenia załogi z dalekich rejsów. Organizowane są też wieczory literackie, poświęcone twórczości klasyków rosyjskich i radzieckich pisarzy.

Kolekcja filatelistyczna

NOWE POLSKIE ZNACZKI DOPLATY



Poczta polska wydała nową emisję znaczków dopłaty. Są to znaczki wartości zł. 10, które rysunkiem zupełnie różnią się od poprzedniego wydania. Nowe znaczki przedstawiają wizerunek orła na tle stylizowanej tarczy i wykonane są w kolorze błado - czerwonym. U góry napis „Poczta Polska”, u dołu „Dopłata” i w dolnych rogach znaczka cyfra „10 zł”.